



# ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

L A T

nr 5 (296) maj 2018

LUDZIE UAM

**Metoda jak cholera  
czyli Granda na całego** s.18

NAUKA

**Kremie nasz codzienny!** s.16

[uniwersyteckie.pl](http://uniwersyteckie.pl)

*z pasją o ŻYCIU* 



## Będzie głośno o jubileuszu

s. 4



### WSZYSTKO O UCZELNIANYCH RANKINGACH

s. 10

## NASI PNĄ SIĘ W GÓRĘ



**Dr hab. Joanna Długosz z Wydziału Prawa i Administracji** została wybrana na wiceprezesa Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Stypendystów DAAD (Deutscher Akademischer Austauschdienst – Niemiecka Centrala Wymiany Akademickiej).



**Prof. Marcei Kosman z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa** odznaczony został medalem im. Jana Amosa Komeńskiego. Podczas wernisażu „Fascynujący labirynt świata i raj serca Jana Amosa Komeńskiego” profesor został uhonorowany za popularyzację idei Jana Amosa Komeńskiego. Uroczystość odbyła się w budynku głównym Muzeum Okręgowego w Lesznie.



**Prof. Sławomir Piontek, Dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej, Wydziału Neofilologii** został członkiem zarządu Austrian Studies Association. Kadencja prof. Piontka obejmuje lata 2018-2020, w zarządzie będzie on reprezentować germanistykę europejską.



**W marcu dr Piotr Karlik z Katedry Postępowania Karnego Wydziału Prawa i Administracji** odbył staż naukowy na University of Cambridge. W ramach stażu dr Karlik wziął także udział w rozprawie przed Cambridge Crown Court oraz przed Cambridge Magistrates' Court, a także przeprowadził kwerendę biblioteczną w Squire Law Library. Wydarzenie to stanowi początek współpracy Katedry Postępowania Karnego z Uniwersytetem Cambridge.



**Prof. dr hab. Maria Ziółek z Wydziału Chemii** została odznaczona Medalem Instytutu Katalizy i Fizykochemii Powierzchni Polskiej Akademii Nauk. Uroczystość odbyła się podczas konferencji „International Conference on Catalysis and Surface Chemistry” obejmującej także „50-te Ogólnopolskie Kolokwium Katalityczne” w Krakowie.



**Dr hab. Michał Mencfel z Instytutu Historii Sztuki** autor książki „Atanazy Raczyński (1788–1874). Biografia”, został laureatem konkursu o Nagrodę im. Józefa Łukaszczyka na najlepsze książki o Poznaniu wydane w roku 2017. Konkurs zorganizowała Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu.



Książka pt. „Learning in CyberParks. A theoretical and empirical study”, autorstwa **Michała Klichowskiego, adiunkta WSE UAM**, otrzymała nagrodę specjalną w konkursie Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych im. ks. Edwarda Pudełki, przyznawaną najlepszym książkom akademickim roku. Nagroda została wręczona podczas 22. Poznańskich Targów Książki Naukowej i Popularnonaukowej.



# Tata byłby zadowolony...

...tymi słowami na prośbę o patronat Stanisława Lema nad chyba najnowocześniejszym laboratorium cyfrowym UAM odpowiedział jego syn, Tomasz. Lem zawsze narzekał, że oddźwięk naukowy jego twórczości jest w Polsce niewystarczający – mówi dr Michał Krawczak – Teraz okazuje się, że oddźwięk naukowy przekracza samą twórczość literacką, a Lem staje się dla nas patronem, wizjonerem, filozofem, który wskazywał pewne koncepcje rozwoju.

**D**awna siedziba Życia Uniwersyteckiego w Collegium Maius jest od 1 kwietnia miejscem magicznie cyfrowym. Tu spełnia się marzenia ludzi zakochanych w zaawansowanych technologiach. Na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej uruchomiono Laboratorium Eksperymentalnych Mediów im. Stanisława Lema. Kierownikiem LEM został dr Michał Krawczak, który od ponad roku zabiegał o to, by niemożliwe stało się realne.

*Miałem skromny pomysł zbudowania dużo mniejszego laboratorium, ponieważ w taki sposób od jakiegoś czasu pracuję w Instytucie Teatru i Sztuki Mediów i razem z prof. Agnieszką Jelewską prowadzę Centrum Humanistyka, Sztuka, Technologia. W 2015 roku prof. Jelewska była kuratorką polskiej wystawy narodowej na Quadriennial of Space and Performance Design w Pradze. Tam stworzyliśmy instalację interaktywną wynikającą ze ścisłej współpracy transdyscyplinarnego zespołu i po 36 latach Polska doczekała się złotego medalu. Bardzo chcieliśmy kontynuować te prace i pojawił się projekt wydziałowego laboratorium. Mieliśmy to szczęście, że nasz dziekan; prof. Tomasz Mizerkiewicz okazał się wizjonerem i ten pomysł bardzo rozbudował – mówi dr Krawczak – Zależało mu na rozwinięciu nowych form badań na wydziale i to badań mocno związanych z otoczeniem społecznym.*

Laboratorium powstało ze środków własnych wydziału. Stało się tak dzięki temu, że przez minione lata wydział miał kategorię A+ i mógł zainwestować w jego powołanie.

Dzisiaj największe stanowisko LEM-a przewidziane jest do realizowania zadań związanych z multimediami, ale o bardzo zaawansowanej strukturze. Z jednej strony są to na tyle wydajne komputery i osprzęt, że pozwalają pracować nad filmami w rozdzielczości 4k. Z drugiej, to także świetne miejsce do projektowania dźwięku, ale też do odsłuchiwania materiałów profesjonalnej jakości. Można tu digitalizować materiały np. z płyt winylowych, przezrocza, negatywy. Do dyspozycji pracowników jest np. bardzo duży dostępny tablet graficzny LCD. Całość zaopatrzona jest w profesjonalne oprogramowanie do edycji obrazu, filmu, muzyki, ale



dr Michał  
Krawczak

i w specjalistyczne oprogramowanie służące do projektowania i programowania interakcji, np. pomiędzy obrazem, dźwiękiem, ruchem (środowisko MAX/MSP/Jitter).

MAX/MSP to także język programowania stworzony dla humanistów i artystów, umożliwia tworzenie programów w innowacyjny sposób. Nie poprzez pisanie kolejnych linii kodu, ale poprzez wizualne zestawianie i łączenie ze sobą określonych bloków, klocków. To pozwala nam w szybki sposób eksperymentować. Mam nadzieję, że to miejsce stanie się miejscem działań nie tylko związanych z humanistyką cyfrową, ale także z projektowaniem interakcji, ze sztuką medialną z interaktywnymi narracjami – mówi dr Krawczak.

Kolejne dwa stanowiska są przeznaczone do realizowania projektów związanych z rzeczywistością wirtualną. Mamy tu komputery dedykowane do VR. To pozwoli zająć się profesjonalną krytyką gier wideo i game designem. W LEM nie chcemy się skupiać jedynie na środowisku gier, wirtualna rzeczywistość jest na tyle ciekawym środowiskiem, że coraz więcej artystów wizualnych i performatywnych realizuje w niej swoje projekty eksperymentując z formami narracji, immersji i interakcji.

Obecnie jesteśmy na etapie instalowania specjalistycznego oprogramowania – mówi szef laboratorium – Wiadomo, że bardzo dużo osób zajmuje się także konwencjonalnymi grami. Nas interesują wszelkie te formy, które mają strukturę hybrydyczną, trudno je jednoznacznie zaklasyfikować. Pasują się między filmem, teatrem, grami, interaktywną literaturą.

Spacerując po Laboratorium LEM nie sposób nie wspomnieć o kolejnym sprzęcie. To trzy helmy wirtualnej rzeczywistości, każdy zaprojektowany z myślą o in-

## Tu spełnia się marzenia ludzi zakochanych w zaawansowanych technologiach

nych doświadczeniach odbiorczych. Jest tu też wygodna przestrzeń wydzielona dla VR z pełnym oprzyrządowaniem i oprogramowaniem.

Kolejne pomieszczenie wydzielone zostało do prototypowania i pracy ze sprzętem filmowym, fotograficznym oraz dźwiękiem. Przykładowo, mikrofon ambisoniczny pozwoli nam rejestrować dźwięk w technologii 360 stopni. To również technologia przeznaczona do wirtualnej rzeczywistości. Sporo jest też nietypowych kontrolerów np. kontroler haptyczny myo zakładany na przedramię i pozwalający nam kontaktować się z komputerem za pomocą gestów.

Kiedyś zrealizowałem z kolegami trans-operę eksperymentalną – wspomina dr Krawczak – Publiczność otrzymywała wspomniane bransoletki myo i za pomocą gestów dłoni mogła sobie montować na żywo dźwięk różnych muzyków i śpiewaków w słuchawkach.

Laboratorium ma też bogaty zestaw mikrokontrolerów służących współczesnej edukacji medialnej. Powstał już zespół doktorantów pracujących nad zbudowaniem nowoczesnego programu edukacyjnego, łączącego elementy nauczania humanistycznego z podstawami programowania i z nauką krytyczną o współczesnych mediach. Są tu urządzenia, które uczą podstaw programowania, ale też pozwalają na budowę bardzo prostych automatów i aplikacji dla internetu rzeczy.

Mimo krótkiego czasu funkcjonowania odbył się już cykl szkoleń dla pracowników i powoli wypełnia się grafik zajęć. Sporo osób już wypożyczyło np. kamery i rejestruje swoje wykłady. Pojawiły się pomysły wykorzystania sprzętu do nauki języka polskiego przez obcokrajowców. Grupa doktorantów już realizuje swoje prace doktorskie w kontakcie z grami wideo lub multimediami. Część grantów z Centrum Humanistyka, Sztuka, Technologia też będzie tu realizowana. Sami pracownicy chcą tu organizować szkolenia np. z architektury informacji. Opiekę techniczną i organizacyjną nad miejscem sprawuje laborant Krystian Koźbiał.

Dużo. Nowocześnie i z polotem. Duma.

Krzysztof Smura



Fot. Maciej Nowaczyk

### WYDARZENIA

2 | Tata byłby zadowolony...

4 | Będzie głośno o jubileuszu  
Z Rektorem UAM prof. Andrzejem Lesickim  
rozmawia Krzysztof Smura

6 | Studenci sprawdzili wielkopolskie gminy

7 | Mija rok od powstania Centrum Marketingu

8 | Szpieg na WNPiD

9 | Festiwal pełen nauki

Odkrywanie ojca i świata  
Rozmowa z najmłodszą córką Juliana Przybosia,  
Utą Przyboś

10 | RANKINGI MIARĄ PRESTIŻU UCZELNI

15 | Opinie

### NAUKA

16 | Kremie nasz codzienny!

Z prof. Izabelą Nowak z Wydziału Chemii rozmawia  
Magda Ziółek

### LUDZIE UAM

18 | Metoda jak cholera czyli Granda na całego

20 | Podróż w głąb Ziemi

### NASZ UNIWERSYTET

22 | 15 lat Centrum Badań im. Edyty Stein

Pamiętki z wydziałów

### PRZYRODA

23 | Bitwa o wróbla  
Rozmowa z kierownikiem Zakładu Biologii  
i Ekologii Ptaków UAM – prof. Jakubem Kosickim

24 | WIELKA MAJÓWKA

### KULTURA

26 | Aula koncertowa

27 | prosto z uniwersyteckie.pl



FOT. MACIEJ NOWACZYK

# Będzie głośno o jubileuszu

Z Rektorem UAM **prof. Andrzejem Lesickim** rozmawia Krzysztof Smura

W maju wejdziemy w rok jubileuszu. Przygotowywaliśmy się do niego przez 10 lat. To skłania do podsumowań, ale i do snucia planów. Panie Profesorze, my jednak chcielibyśmy się skupić na tym, co nas czeka. Jubileusz przeważnie kojarzy się, jeśli nie z szampanem, to z fajerwerkami. Chcemy, żeby o UAM było głośno. Będzie?

Tak, warto przypomnieć inicjatywę „Dekady 100-lecia”, która zrodziła się jeszcze za kadencji Rektora prof. Stanisława Lorenca. W ramach tej dekady w maju 2009 roku uroczystie obchodziliśmy 90-lecie naszej uczelni, a w październiku 2011 roku – 400-lecie tradycji akademickich Poznania. Prawda, że potem mniej przypominano o trwającej dekadzie, ale np. w serii monografii poświęconych kolejnym rektorom sukcesywnie pojawiały się nowe tytuły. To, co z pewnością wyróżniać będzie nadchodzący rok, to plan wspólnych obchodów 100-lecia czterech uczelni wywodzących się z Wszechnicy Piastowskiej i Uniwersytetu Poznańskiego – Uniwersytetu Medycznego, Uniwersytetu Przyrodniczego, Akademii Wychowania Fizycznego oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Uzgodniliśmy, że program uroczystości będzie ogłoszony 7 maja 2018 roku, więc dzisiaj mogę tylko uchylić rąbka tajemnicy. Obchody rocznicowe rozpoczniemy 1 października 2018 r. wspólną inauguracją akademickiego, a ich kulminacją przypadnie 7 maja 2019 r., kiedy to odbędą się główne uroczystości. Czas pomiędzy tymi datami wypełnią różne inne wydarzenia – przecież nasz jubileusz wpisuje się w stulecie odzyskania niepodległości i zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Zegar na Auli Uniwersyteckiej, który odmierza dni do 7 maja 2019 r., został umieszczony w centralnym miejscu miasta po to, by przypominać mieszkańcom Poznania o naszym jubileuszu. Chcemy bowiem świętować naszą rocznicę wspólnie z poznaniakami. Szereg rocznicowych wydarzeń jest adresowanych również do nich, np. Andrea Bocelli wystąpi na stadionie Lecha z koncertem zarówno dla społeczności uczelni jak i mieszkańców miasta. W dniu kulminacji obchodów planowany jest przemarsz senatów czterech uczelni z Katedry Poznańskiej do Auli Uniwersyteckiej. Będzie nam towarzyszyć orkiestra, więc na ulicach miasta będzie głośno nie tylko w sensie metaforycznym... Wspólnie z mieszkańcami świętować będziemy w parku przed Operą. To jeszcze nie wszystko, ale więcej o planowanych wydarzeniach dowiedzą się Państwo 7 maja br.

Część z tych eventów wpisała się w kalendarz wydarzeń uniwersyteckich. Czy to znaczy, że w przyszłych latach nie będzie już Koncertu Majowego, prelekcji, wystaw na temat historii Uniwersytetu? Większość z nas już nie pamięta maja bez Dekady Jubileuszowej...

Przyznam, że nie znoszę słowa event i wolałbym, by nie upowszechniło się ono w kontekście jubileuszu. Jeśli pyta Pan o lata po 2019 roku i o wydarzenia tradycyjnie związane z ko-

lejną rocznicą utworzenia uniwersytetu w Poznaniu, to przypomnę, że 7 maja jest wpisany do Statutu jako dzień święta uniwersytetu. I choćby dlatego co roku, czy to w 2020 czy w 2050, czy też jeszcze później, odbywać się będą tradycyjne uroczystości związane z kolejną rocznicą. Tak długo, jak uniwersytet będzie istniał, a głęboko w to wierzę, że przetrwa jeszcze wiele wieków. O formie tych uroczystości zadecydują przyszłe pokolenia – myślę, że zarówno Koncert Majowy zabrzmi jeszcze wielokrotnie (choć już teraz staramy się co roku zmieniać jego formułę), a Piknik Rodzinny będzie okazją do spotkania wszystkich pracowników i ich rodzin. Studenci będą bawić się na Juwenaliach, wspólnie aktywnie będziemy obchodzić Dzień Sportu. Nie wykluczam, że z czasem pojawią się zupełnie nowe pomysły i inicjatywy.

**Zestaw imprez, spotkań, konferencji, koncertów, które nas czekają w roku jubileuszowym jest naprawdę imponujący. Cieszy fakt, że mówimy jednym głosem o naszej Almae Matris, niezależnie od faktu czy jesteśmy z Uniwersytetu Przyrodniczego, Ekonomicznego czy Medycznego. Ta współpraca nie skończy się wraz koncertem Bocellego? Czy jest szansa na to, że Uniwersytet stanie się jedną uczelnią dla wszystkich?**

Wzorem moich poprzedników na stanowisku rektora, zwłaszcza Rektora Marciniaka, dokładałam i będę nadal dokładać starań, by współpraca pomiędzy uczelniami Poznania nie była incydentalna, lecz poszerzała się i rozwijała. Nie omieszkam dodać, że perspektywę tworzenia federacji uczelni ma otworzyć nowa ustawa, którą stale znamy tylko w projektach. Może warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wydaną przez PWN w tych dniach książkę Łukasza Sułkowskiego „Fuzje uczelni. Czy w szaleństwie jest metoda?”. Powiem tylko tyle: mniej mówić, a więcej działać. My działamy.

**Uniwersytet jest nowoczesny, ale ma wszelkie szanse, aby być placówką jeszcze nowocześniejszą. Jednym z ostatnich sukcesów przed naszą rozmową było uzyskanie przez Uczelnię dotacji w wysokości ponad 37 milionów złotych na dydaktykę. Jakiej jej obszary wymagają według Pana Rektora natychmiastowej interwencji?**

Pieniądze z programu PO WER, które Uniwersytet otrzymał na realizację projektu „Uniwersytet Jutra” to nie środki interwencyjne, przyznane zostały na realizację starannie przygotowanego planu. Celem głównym projektu jest „modernizacja oferty edukacyjnej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i dostosowanie jej do wymogów rynku pracy oraz umożliwienie prowadzenia dydaktyki zgodnej z najnowszymi osiągnięciami nauki”. Będzie on realizowany w ramach 15 zadań – dwa ogólnouczelniane (rozwój kadr i infrastruktury informatycznej uczelni oraz wsparcie programów wysokiej jakości studiów doktoranckich), pozostałe to zadania wydziałowe. Szczegółowo przedstawili je

na łamach lutowego zeszytu Życia Uniwersyteckiego moi prorektorzy, profesorowie Beata Mikołajczyk, Ryszard Naskręcki i Marek Nawrocki. Nie chciałbym powtarzać ich słów. Pragnę jednak wyrazić im swoją ogromną wdzięczność za trud przygotowania skomplikowanego projektu. Przed nami wielkie wyzwanie – zrealizowanie wszystkich zadań. Wtedy sukces będzie pełny.

**Czy zatem nie ma spraw wymagających szczególnej troski?**

Tego nie powiedziałem. Tylko, że rozwiązania szeregu problemów nie możemy szukać w finansowaniu programu PO WER. Niefortunnie, w mojej ocenie, zrezygnowano z budowy akademików na Morasku na rzecz kolejnych obiektów sportowych. Brak domów studenckich odczuwamy coraz boleśniej. Obietnice wsparcia złożone przez ministerstwo po-

## **Obietnice wsparcia złożone przez ministerstwo pozwolą nam rozpocząć budowę nowego akademika na Morasku jeszcze w tym roku**

zwolą nam rozpocząć budowę nowego akademika na Morasku jeszcze w tym roku. Inny problem związany jest z tym, że nie wszystkie wydziały w jednakowym stopniu odczuły poprawę sytuacji lokalowej Uniwersytetu. Wydział Prawa i Administracji ma wspaniałą nową siedzibę, ale to budynek dydaktyczny, nadal nie ma pokoi pracy nauczycieli, brakuje biblioteki. Właśnie staramy się o środki finansowe, by poprawić warunki pracy naszych prawników. Angliści nie mogą się doczekać, kiedy rewitalizacja dawnej siedziby chemików pozwoli im zająć nowe lokale. Także Collegium Novum, choć z zewnątrz upiękkszono, wymaga szybkiej interwencji, poprawiającej warunki pracy i nauczania. Instytut Psychologii czeka na nowe laboratoria, a na kolejne pomieszczenia Instytut Filologii Słowiańskiej. Tak, jest jeszcze wiele do zrobienia.

**Czy Dekada Jubileuszowa przyczyniła się w jakimś znaczącym stopniu do zwiększenia znajomości historii UAM wśród pracowników? Czy w ciągu tych lat odkryliśmy coś, czego nie wiedzieliśmy/nie pamiętaliśmy wcześniej?**

To pytanie skierowałbym bardziej do pracowników. Jako rektor mogę tylko wyrazić nadzieję, że historia naszego Uniwersytetu jest znana coraz lepiej. Muzeum Uniwersyteckie, otwierane także w roku jubileuszowym, na pewno przypomni wiele faktów, o których pamiętać warto.

# Studenci sprawdzili wielkopolskie gminy

Studenci Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM przygotowali raport, o tym jak wielkopolskie gminy odpowiadają na pytania mieszkańców. Zrobili to w ramach niecodziennego zaliczenia przedmiotu. Wyniki badań wskazują, że w okresie przedwyborczym w niektórych gminach wiele jest jeszcze do poprawy.



FOT. MIKOŁAJ WOŹNIAK

Temat badania powstał wspólnie. Zależało nam na tym, żeby w roku wyborów samorządowych sprawdzić, na ile osoby, które będą w nich kandydować, pozostają w kontakcie z ludźmi – tłumaczą nam studenci Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, którzy przygotowali raport pod nazwą: „Jakość w relacjach urzędów gmin z ich mieszkańcami na przykładzie województwa wielkopolskiego”. Pracowali w składzie: Monika Buchwald, Karolina Gerka, Patryk Pankowski, Paulina Przewoźna, Dominika Sęk i Joanna Szczepaniak, pod opieką dr. Mikołaja Tomaszuka (na zdjęciu).

Przygotowanie raportu miało być realizacją zajęć poprzez działanie i doświadczenie. Jak dodaje dr Tomaszuk – zaobserwował tę metodę na Uniwersytecie w Cork.

## Tajemniczy klient i własna baza

Badania do raportu studenci prowadzili metodą tajemniczego klienta w listopadzie i grudniu. Przygotowali historię Anny Markiewicz, 32-letniej kobiety, która niebawem ma się przeprowadzić do danej gminy. Dla uwiarygodnienia sytuacji stworzyli pani Annie konto na Facebooku. Kobieta była matką dwójki dzieci, z których jedno ma niebawem rozpocząć naukę w szkole podstawowej, a drugie ma 2-lata i jest niepełnosprawne. Poza tym mąż pani Anny jest zawodowym kierowcą. Taka historia powstała nieprzypadkowo.

Chcieliśmy, żeby gminy miały możliwość jak najszerzego wykazania się, zaprezentowania w różnych aspektach – tłumaczą studenci. Dlatego zadawali pytania o świadczenia na niepełnosprawne dzieci, dowóz do szkoły, możliwości spędzania czasu wolnego czy założenia własnej działalności gospodarczej.

Zostały one przesłane do wszystkich 226 wielkopolskich gmin. Badacze nie chcieli korzystać z gotowych baz danych i tworzyli je sami. Gminy podzielili na trzy grupy: te, które na stronie mają zakładkę „zapytaj wójta, burmistrza” itd., te z którymi można się kontaktować przez formularze i takie, do których można napisać maila tylko na ogólny adres. Na odpowiedź dawali gminom trzy tygodnie i punktowali je według ustalonych kryteriów.

Na pytania zareagowały 133 gminy, choć ostateczne odpowiedzi przesłało jeszcze mniej. Liczyliśmy na otrzymanie pism urzędowych, napisanych rzetelnie, kompleksowo i językiem zrozumiałym dla każdego – wymieniają badacze. Mile widziana była także empatia urzędników, czy skracanie kontaktu z mieszkańcem. Jednak nie wszystkie gminy poradziły sobie idealnie.

## Minus dla Poznania

W końcowym raporcie opisane zostały dobre i złe praktyki wielkopolskich urzędów. Te drugie, to m. in. pomijanie pytań, nie odnoszenie się do sytuacji pani Anny, przysyłanie aktów prawnych zamiast zrozumiałych odpowiedzi, wysyłanie pustych maili z samym załącznikiem, czy przysyłanie przez jedną gminę kilku odpowiedzi, każdej z innej jednostki.

Były też tak osobliwe przypadki, jak trzykrotne dopytywanie przez gminę, czy na pewno mail miał trafić do niej. Tak było m.in. w Rzgowie, gdzie urzędnicy podejrzewali panią Annę o pomyłkę, tłumacząc, że często są myleni z miejscowością w województwie... łódzkim. Po kilku zapewnieniach odpowiedzieli na pytania. Z kolei w gminach Babiak i Jutrosin, po zapewnieniu, że chodziło o nie – kontakt się urwał.

Negatywnie zaskoczył też Poznań. Studenci liczyli, że skoro miasto deklaruje prospołeczne postawy urzędników, to i odpowiedź będzie dobrze przygotowana. Tej jednak nie było, bo urzędnicy zażądali podania adresu korespondencyjnego i wzięcia udziału w postępowaniu administracyjnym. Przy czym ani jedno, ani drugie nie było w tym wypadku konieczne. Złe wypadły także gminy Jaraczewo i Tarnowo Podgórne, choć plussem dla nich jest to, że zareagowały na pytania i w ogóle znalazły się w rankingu. Inaczej niż pozostałe 93 gminy.

Z raportu płynie też wiele pozytywnych wniosków. Przede wszystkim to, że mniejsze gminy lepiej radzą sobie z kontaktem z mieszkańcami niż duże miasta. W rankingu wygrał Złotów, który osiągnął maksymalną liczbę punktów. Za nim było Chrzypsko Wielkie czy Dobrzyca, a najlepszą piątnastkę zamyka Śrem.

Badacze bardzo dobrze oceniali odpowiedzi, w których widoczna była empatia (a takich przypadków było niewiele) czy krótki, zachęcający opis gminy. Oceniane było też powitanie lub pozdrowienie w mailu. Pod tym względem wrażenie zrobiły gminy Chrzypsko Wielkie, Kaźmierz („niezmiernie nam miło, że chcą Państwo zamieszkać na terenie naszej Gminy. Serdecznie zapraszamy!” oraz „bardzo cieszy mnie fakt, iż zamierzają się Państwo przeprowadzić do naszej malowniczej Gminy Kaźmierz”) oraz Krotoszyn. Szczerością pozytywnie zaskoczyła gmina Krzymów, która napisała, że mimo nie do końca idealnych warunków, dobrze się w niej mieszka.

Studenci za jakiś czas opublikują swój raport i nagrodzą gminy. Opiekun projektu podkreśla znaczenie badań, tłumacząc, że w czasach, gdy wiele mówimy o demokracji lokalnej, to władze gmin powinny ją propagować i nie lekceważyć kapitału gminy, jakim są mieszkańcy. A często jeszcze tak nie jest.

Mikołaj Woźniak



**MIJA ROK OD POWSTANIA  
CENTRUM MARKETINGU**

## Projekt za projektem. Dzieje się!

**W maju mija rok od powstania Centrum Marketingu. Z tej okazji spytaliśmy szefową Centrum, dyrektor Annę Kucę-Szpytko o to, co udało się do tej pory zrealizować, a co czeka nas w najbliższym czasie.**

*Wśród rzeczy, którymi możemy się pochwalić jest z pewnością nowy film promocyjny, zrealizowany w zupełnie innej stylistyce, bez słów, dat, statystyk, za to pełen emocji – mówi dyrektor – Film „UAM. Przygoda życia” pomyślany jest jako element przemyślanej ogólnopolskiej kampanii rekrutacyjnej, którą chcemy przeprowadzić w tym roku. Aktorami są nasi studenci wyłonieni podczas specjalnego castingu.*

W ramach Centrum Marketingu stworzono też aplikację mobilną – interaktywny przewodnik dla studentów pierwszego roku, który m.in. pomaga w orientacji w mieście i zapewnia dostęp do poczty i kalendarza. Realizowany jest też projekt Ambasador, w którym nasi studenci podczas targów, wizyt, spotkań w szkołach, opowiadają o uczelni swoim nieco młodszym kolegom i zachęcają do podjęcia nauki u nas. Program świetnie się rozwija i daje pierwsze efekty.

Z pewnością spora zmiana nastąpiła w redagowaniu Życia Uniwersyteckiego – odświeżono layout. Ruszyła strona uniwersyteckie.pl skupiająca informacje z całej uczelni. Dynamicznie rozwija się też FB miesięcznika.

*A skoro o mediach społecznościowych mowa, to nasz ogólnouczelniany profil zamknął ubiegły rok zasięgiem prawie 4,5 mln! – mówi dyrektor Szpytko – Rozwijają się też Instagram i Snapchat, a liczba publikacji w mediach poznańskich i ogólnopolskich wzrosła o ponad 20%. Bardzo nas to cieszy zwłaszcza, że wkrótce, po wielu miesiącach prac, zostaną publicznie zaprezentowane nasze nowe projekty: fotoportal i sklep internetowy. Fotoportal będzie ogólnie dostępną platformą promocyjną, na której można będzie znaleźć i pobrać zdjęcia dotyczące naszego Uniwersytetu. Znajdziecie tam Państwo bardzo interesujące zdjęcia archiwalne, niektóre wcześniej w Polsce niepublikowane!*

W najbliższych tygodniach uruchomiony zostanie także sklep internetowy, w którym zewnątrz klienci będą mogli kupić gadzety promocyjne, a przy okazji stopniowo będzie wzbogacana i odświeżana ich oferta.

*W tej chwili trwają intensywne prace nad koncepcją programu lojalnościowego (który okazał się bardziej złożony niż sądziłszy) – dodaje dyrektor Anna Kuca-Szpytko. – Do końca czerwca zaś uzyskamy wyniki badań wizerunkowych, które posłużą nam jako punkt wyjścia do stworzenia strategii promocji.*

Centrum uczestniczy też w pracach nad nowym serwisem WWW, szuka pieniędzy na projekt „UAMek wiedzy” promujący naukę, przygotowuje ogólnouniwersyteckie Drzwi Otwarte i Wielkie Dyktando. Do tego każda z sekcji Centrum Marketingu robi to wszystko, co dawniej, m.in. Poznański Festiwal Nauki i Sztuki, Noc Naukowców, bierze udział w 8 imprezach targowych. Do tego dochodzą wydawnictwa, Kolorowy Uniwersytet i wiele innych. Dzieje się!

*Czy to dużo, czy mało? Chcielibyśmy więcej, ale nauczyliśmy się, że nie wszystko udaje się zrealizować od razu. A największy sukces? To, że udało się nam stworzyć świetny zespół ludzi kompetentnych, zaangażowanych i w dodatku lubiących się nawzajem – mówi dyrektor – To świetny prognostyk na przyszłość.*

**Krzysztof Smura**

FOT. LUKASZ WOŹNY

# Szpieg na WNPiD

Jack Barsky, który w latach 70. i 80., był agentem KGB w Ameryce, spotkał się ze studentami na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. W Polsce promował swoją książkę „W głębokiej konspiracji. Tajne życie i labirynt lojalności szpiega KGB w Ameryce”.

**A**lbrecht Dittrich urodził się w 1949 roku we wschodnich Niemczech. Później, na czas jednej podróży był Heinerem Müllerem, w następnej – Williamem Dysonem, w kolejnych zmieniał nazwiska razem z paszportami jak rękawiczki. Miał zostać Henrym van Randallem, ale świat usłyszało o nim jako o Jacku Barskim. Trzy lata temu w programie „60 minut” w telewizji CBS miliony widzów obejrzały, jak opowiedział o podwójnym życiu tajnego agenta.

*Rozglądam się po auli, patrzę na was i muszę stwierdzić, że rozpoczynając współpracę z KGB, byłem w podobnym wieku do was – zwrócił się do studentów obecnych na spotkaniu, które prowadził dr Jacek Raubo – Gdybym raz jeszcze miał podjąć decyzję, czy zostać szpiegiem, postąpiłbym tak samo. Ale innym osobom stanowczo bym to odradzał. Za prowadzenie podwójnego życia płaci się ogromną cenę i to na wielu płaszczyznach – przyznał szczerze.*

On zaczął, gdy pewnej soboty we wrześniu 1970 roku do pokoju w akademiku wyróżniającego się na uczelni studenta chemii wszedł człowiek, którego nazwiska – wówczas Dittrich, dzisiaj Barsky, nigdy nie poznał.

Po kilku latach szkoleń w Berlinie i Moskwie, a przed wyjazdem na szpiegową misję do USA, miał już plan. Przede wszystkim było zdobycie nowej, amerykańskiej tożsamości i tamtejszych oficjalnych dokumentów. Kolejne kroki to założenie firmy i z pomocą KGB dorobienie się dużych pieniędzy w Szwajcarii oraz powrót do Stanów. Na miejscu jego zadaniem było przeniknięcie do najwyższych i najważniejszych warstw społecznych, w tym politycznych decydentów. Do tych ostatnich zaliczał się m.in. Zbigniew Brzeziński, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego prezydenta Jimmy'ego Cartera.

I tak, jak kolejne wydarzenia zmieniały te plany, tak Barsky zmieniał się na oczach czytelników książki. A te wydarzenia miały wpływ na podejmowane przez niego później decyzje. Jeszcze w szkole średniej uczył się, że: „Istniała tylko jedna, jedyna prawda: nauki Marksa, Engelsa i Lenina w interpretacji ówczesnych przywódców komunistycznych”, z kolei „(...) kapitalizm miał upaść i ustąpić miejsca

komunizmowi” – wspomina w książce. Kiedy po latach kończył drugie, tym razem amerykańskie studia, stwierdził, że jego „stanowisko stopniowo łagodniało, od twardego komunizmu do nieostrej wizji kapitalizmu z ludzką twarzą”. Żeby później jako pracownik amerykańskiej firmy ubezpieczeniowej, zauważyć „duży rozdźwięk pomiędzy komunistyczną sagą o wyzysku robotnika w kapitalistycznym społeczeństwie a znaną mi bezpośrednio rzeczywistością”. *Komunizm to ideologia i system ekonomiczny. Kapitalizm to tylko system ekonomiczny* – uzupełnił, pytany o to na WNPiD.

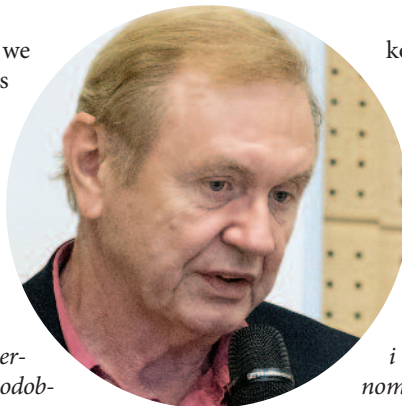
W książce pisze o akcjach, jakie przeprowadzał i oczekiwaniach, jakie mieli wobec niego przełożeni: „Jesteś nam potrzebny na Wall Street”, „potrzebujemy zastrzyku nowoczesnej technologii” – słyszał w Moskwie, dokąd regularnie podróżował, zdawał sprawozdania i otrzymywał nowe zadania. W połowie okresu szpiegowania, w trakcie powrotu do USA, odwiedzając wcześniej Berlin, gdzie coraz bardziej komplikowały się jego sprawy osobiste, wspominał: „Pierwszy raz uświadomiłem sobie, że czuję się lepiej w kraju, w którym szpieguję, niż w ojczyźnie. Odtąd [od 1982 roku] podróże do Berlina będą dla mnie raczej wizytami niż powrotami do domu”.

*Minęło kilkadziesiąt lat, na dobre zakończyłem tamten okres życia. Dzisiaj w pełni czuję się Amerykaninem, całkowicie wchłonąłem w ten kraj, tam czuję się najlepiej* – doprecyzował, odpowiadając na jedno z pytań.

Pod koniec lat 80-tych Barsky zerwał kontakty z KGB. Nie reagował na wezwania do powrotu, w końcu okłamał i KGB. *Zadecydowały względy osobiste: moja córka miała wtedy półtora roku, od razu zdobyła moje serce, nie mogłem jej wtedy opuścić* – wyjaśnił. Dziewięć lat potem został zdemaskowany przez FBI. *Byłem agentem KGB, z FBI współpracowałem* – sprecyzował Barsky, który od 2014 roku jest obywatelem Stanów Zjednoczonych. W Niemczech ma dwóch dorosłych synów, w Stanach – syna i córkę. Razem z żoną mieszkają w USA.

**Mateusz Stępień**

\*Cytaty użyte w tekście pochodzą z książki Jacka Barsky'ego i Cindy Coloma: „W głębokiej konspiracji. Tajne życie i labirynt lojalności szpiega KGB w Ameryce”, która na polskim rynku ukazała się w marcu tego roku nakładem wydawnictwa Zysk i S-ka.







## Festiwal pełen nauki

**Lewitujące piłeczki, grające rury, armatki i półkule magdeburskie – uczestniczyliśmy w przygotowaniach do inauguracji Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. I choć piszemy te słowa przed uroczystością, już dziś możemy powiedzieć, że zapowiada się niezła zabawa.**

Tegoroczna inauguracja zapowiadana była pod hasłem „Lewitujących piłeczek”. Zespół Pracowni Demonstracji i Popularyzacji Fizyki UAM pod dowództwem prof. Grzegorza Musiała zaprezentował nam zgromadzony na tę okazję sprzęt: dmuchawy do liści, piłki w różnych rozmiarach, zadymiarke i inne. Uczestniczyliśmy też w próbie generalnej widowiska. Na dziedzińcu przed Wydziałem Fizyki specjalnie dla nas śmigają piłki, parował ciekły azot, a zadymiarke spowodowała zawirowanie w zapowiedziach telewizyjnych pogodynek. Ale nie o zabawę tu chodziło, a o wytłumaczenie zjawisk, które dobrze znamy z życia codziennego, a nie zawsze rozumiemy ich istotę.

Proste rury będą grały jak piszczałki w organach. Z efektem półkuli magdeburskiej zetknął się każdy, kto chociaż raz musiał zmielić mięso lub kawę w młynku przyczepionym do stołu na przyssawkę. Wiemy zatem dobrze, jak trudno taką maszynkę oderwać od blatu.

Prawo Bernoulliego natomiast, jak tłumaczył nam prof. Musiał, można zademonstrować na przykładzie suszarki i piłeczki pingpongowej. Jeśli



uruchomimy suszarkę i skierujemy w górę, a w jej strumieniu umieścimy piłeczkę, to intuicja podpowiada nam, że strumień powietrza powinien je wyrzucić na zewnątrz. Na środku strumienia ma największą prędkość, a im bardziej na zewnątrz, tym prędkość ta się zmniejsza, więc teoretycznie piłeczka powinna być wypychana na zewnątrz. Tak się jednak nie dzieje. Dlaczego? O tym również zamierzają opowiedzieć uniwersyteccy fizycy.

Praktyczne zastosowanie tego prawa dobrze obrazuje powiedzenie „złapać wiatr w żagle” i wykorzystywane jest w lotnictwie. Dzięki tym zjawiskom samolot unosi się w powietrzu. Unosić mogą się też inne przedmioty np. płaski dach domu. Jeżeli wyobraźmy sobie wiatr, który wieje z prędkością 100 km/h, to każdy metr kwadratowy dachu odrywany jest z siłą równą ciężarowi 50 kg. To tak, jakby worek cementu odrywał każdy metr kwadratowy tego dachu. Prawda, że działa to na wyobraźnię?

Kolorowa inauguracja to przedsmak tego, co wydarzy się w ciągu kolejnych festiwalowych dni.

**Magda Ziółek**

## Odkrywanie ojca i świata

**O Julianie Przybosiu, czołowym poecie XX-lecia międzywojennego i Awangardy Krakowskiej, nie debatuje się zbyt często.**

**Dla miłośników jego poezjowania ważnym wydarzeniem było zatem na pewno poznańskie seminarium naukowe „Przyboś – Wiosna 2018” (22 III), połączone z promocją książki *Przyboś dzisiaj, ze szczególną dedykacją: Panu Profesorowi Edwardowi Balcerzanowi – pierwszemu spośród przybosiologów, przewodnikowi i latarnikowi w krainie „linii i gwaru”* – w osiemdziesiątą rocznicę urodzin księgę tę z wdzięcznością dedykują autorzy i redaktorzy.**

**Gościem specjalnym seminarium była najmłodsza córka Juliana Przybosia, malarka i poetka Uta Przyboś, którą poprosiliśmy o rozmowę.**

To już kolejna konferencja poświęcona Julianowi Przybosiu, w której wzięła Pani udział. Jakie znaczenie mają dla Pani sesje, podczas których twórczość ojca interpretuje i ocenia tytu różnych badaczy?

Nie jestem polonistką tylko normalnym czytelnikiem, zatem dzięki nim odkrywam wciąż na nowo Przybosia. To jest bardzo ciekawe, te różne interpretacje, analizy, choć czasem niektórych fachowych pojęć czy sformułowań nie rozumiem. Fascynujące jest widzieć ojca i to, co pisał, przez oczy innych ludzi.

Do roku 2004 była Pani znana jako malarka i graficzka, natomiast w tymże roku ujawniła Pani także swoje utwory poetyckie. Ma Pani na swoim koncie cztery tomy wierszy, nagrody literackie, m.in. Nagrodę im. Cypriana Kamila Norwida z 2016 r. Co sprawiło, że zaczęła Pani pisać wiersze? Przebiły się poetyckie geny ojca?

Nie wiem, czy geny czy talent, ale rzeczywiście zaczęłam pisać w 2004 roku. Tak po prostu postanowiłam. Poczytałam trochę wierszy, może trochę gorszych, i uznałam, że właściwie ja też mogę pisać, chociaż oneśmielenie poezją ojca było duże. W tej chwili w drodze jest już piąty tom. Pewnie tak to jest, że jest się jakoś skazanym na pójście w ślady rodziców. Jestem najmłodszą córką poety, prawie jak wnuczka, więc to jest

już zupełnie inny okres w literaturze. Choć mam pewnie podobny sposób widzenia świata, to na pewno nie kopiuję jego sposobu pisania. W kilku wierszach jest odwołanie do jego poezji, ale to jest mój świat, mój język, moje życie. Jest to także forma promowania poezji ojca, bo nawet jeśli ja piszę marnie, a tata pisał fantastycznie, to – porównując – będą więcej mówić o Przybosiu.

**Julian Przyboś wierzył w przesłanie poezji. Czym dla Pani jest poezja?**

To bardzo trudne pytanie. Jest jakas próba mierzenia się ze światem, próbą określenia swojego człowieczeństwa, dowiadywania się też, czym jest świat. Przez słowo, które się wypowie, to staje się bardziej określone. Z czasem takie mierzenie się ze światem staje się potrzebą w człowieku. Poezja ma dla mnie wielkie znaczenie jako forma istnienia w tym świecie, natomiast w społeczną misję poezji nie wierzę. Zresztą ojciec pisał w innych czasach, nie tak długo przecież po romantykach z ich kultem wieszczka. Teraz jest inaczej, ale ciągle się dziwię, że ludzie, także młodzi, czytają poezję i piszą wiersze. To nie jest dla wszystkich. Jeżeli ktoś przeczyta chociaż jeden wiersz i ta lektura powie mu coś o nim samym, wysłowi jakieś jego uczucia, doznania, to to już jest ważne.

**Rozmawiała: Danuta Chodera-Lewandowicz**

**O seminarium naukowym „Przyboś – Wiosna 2018” możecie Państwo przeczytać na naszej stronie**

[uniwersyteckie.pl](http://uniwersyteckie.pl)

z pasją o ŻYCIU 



# RANKINGI MIARĄ PRESTIŻU UCZELNI

**RANKINGI W POWSZECHNYM ODCZUCIU SĄ MIARĄ PRESTIŻU UCZELNI, DLATEGO TEŻ TRUDNO JE IGNOROWAĆ – WPROST PRZECIWNIE – TRZEBA DOŁOŻYĆ WSZELKICH STARAŃ, ABY UNIwersYTET NASZ BYŁ ODNOTOWANY W NAJWAŻNIEJSZYCH ŚWIATOWYCH RANKINGACH. TO MUSI BYĆ NASZYM CELEM, CHOCIAŻ NIE ŁATWYM DO REALIZACJI.**

**prorektor UAM prof. Ryszard Naskręcki**

**D**laczego jest to takie ważne? Przede wszystkim dlatego, że jednym z najbardziej zglobalizowanych obszarów działalności człowieka jest nauka i szkolnictwo wyższe. Umiejętność badania naukowych i systemów finansowania, mobilność kadry i studentów oraz publikowanie wyników badań – wszystko to podlega globalizacji. Student, doktorant czy profesor poszukują miary prestiżu uczelni, w której chcieliby studiować lub pracować.

Światowemu rankingowaniu podlega blisko 20 000 uczelni wyższych. To w sposób oczywisty definiuje skalę ewentualnego sukcesu lub porażki. Czy więc miejsce w 4 setce Rankingu Szanghajskiego to sukces, czy porażka Uniwersytetu Warszawskiego? Jeśli słyszymy: „400 miejsce”, to myślimy porażka, ale jeśli odnieść to do 20 000 uczelni – to powiemy, że raczej sukces. Bo to oznacza, że UW jest wśród 2% najlepszych uczelni na świecie. Czy mamy inny obszar działalności np. gospodarka lub sport, w których lokujemy się w dwóch procentach najlepszych?

Na dobry wynik w rankingach trzeba jednak zapracować i to na wielu płaszczyznach, nawet tak prozaicznych, jak rzetelne ewidencjonowanie danych. Formularze rankingowe ulegają coraz większemu sformalizowaniu, pojawia się szereg nowych, czasami trudno mierzalnych kryteriów, do których trzeba się odnieść ilościowo, udokumentować dane, zweryfikować je. To sprawia, że rankingi stają się swoistą oceną parametryczną uczelni. Dzisiaj już nie wystarczy podać, że uczelnia współpracuje z setkami uniwersytetów i ma tysiące współpracowników. Dziś należy przedstawić ich potwierdzoną listę, adresy e-mailowe. Podobnie w zakresie środków zdobywanych na badania. Z tych też powodów przygotowywanie wiarygodnych danych jest coraz bardziej czasochłonne. Pojawiają się także bardziej obiektywne elementy oceny, takie jak np. widoczność produkcji naukowych w światowych bazach danych, w Internecie czy w repozytoriach.

Nie mamy w Uniwersytecie centralnego systemu ewidencji osiągnięć. Taki system musi zostać wdrożony i musi skutecznie i na bieżąco wszystkie potrzebne dane ewidencjonować. Ale system taki będzie tak dobry, jak rzetelni będą ludzie współpracujący z takim systemem. Polskie uczelnie charakteryzuje rozdrobniony system zarządzania. Poziom centralny – rektor i prorektorzy oraz kanclerze, dalej wydziały i dziekani, następnie instytuty, katedry, zakłady, pracownie, centra, z których część ma dużą autonomię. Rozdrobniony jest także system finansowania nauki i szkolnictwa wyższego i związanej z tym sprawozdawczości. Miarą rozdrobnienia jest także to, że



ocenie parametrycznej podlega w Polsce prawie 1000 jednostek! To generuje określone trudności w ewidencjonowaniu osiągnięć, utrudnia też centralne raportowanie osiągnięć. A w rankingach oceniane są nie jednostki organizacyjne, ale oceniany jest uniwersytet jako całość.

Należy także budować świadomość wśród pracowników uczelni, że rankingi są stałym elementem oceny prestiżu uczelni i bez naszej w nich obecności będzie bardzo trudno być zauważonym w zglobalizowanej nauce. Musimy być przekonani, że zbieranie danych o osiągnięciach to nie zło konieczne – ale ważna część naszej akademickiej działalności. Świadomość, jak ważne zadanie spełniają rankingi, jest ciągle niska. Przywykliśmy, że jesteśmy klasyfikowani nisko lub wcale, a rankingi są przeznaczone tylko dla najlepszych uczelni na świecie: jak Harvard, Princeton czy Oxford, ale już nie dla UAM.

Dlatego w najważniejszych rankingach na świecie. Następnym etapem będzie poprawa naszej pozycji poprzez istotny wzrost pozyskiwania środków na badania, wzrost jakości naszych publikacji oraz pojawienie się wybitnych uczonych publikujących z afiliacją UAM. To, że UAM pojawił się w rankingu Szanghajskim to jest osiągnięcie. Jednak pamiętajmy, że ranking ten publikuje dwie listy uczelni. Lista główna to pierwsza pięćsetka, my jesteśmy na tzw. drugiej liście z miejscami 501-1000. I trzeba zrobić wszystko, aby w perspektywie kilku lat znaleźć się na liście głównej. Analiza wyników pokazuje, że odległości w punktach pomiędzy uczelniami, która jest na 500 miejscu, a na miejscu 700 jest relatywnie niewielka. Być może wystarczy, że wzmocnimy światową widzialność osiągnięć najlepszych naszych naukowców, że publikować będziemy więcej w czasopiśmie o światowym obiegu i uda nam się awansować.

O prestiżu uniwersytetu decydują przede wszystkim ludzie, naukowcy, którzy publikują swoje wyniki w wydawnictwach i czasopiśmie widocznych na świecie, których publikacje są odnotowywane przez światowe bazy danych, którzy pozyskują spektakularne granty na badania, którzy współpracują z najlepszymi i przez to są dostrzegani przez swoje środowiska naukowe. W XXI wieku, w zglobalizowanym świecie, uniwersytet jest instytucją, która musi uczestniczyć w światowym wyścigu naukowym, w którym także uczestniczą także jego pracownicy. A stawką jest nie tylko prestiż uczelni, ale także prestiżowe granty naukowe, fundusze stypendialne czy zaproszenie do udziału w realizacji dużych, spektakularnych projektów badawczych.



## RANKINGI TO PRZYDATNE NARZĘDZIE

### Joanna Morawska-Jancelewicz Gabinet Rektora UAM

Na wstępie należy wyraźnie zaznaczyć, że rankingi to narzędzie do lepszego zrozumienia naszej aktywności w obszarze kształcenia, badań i tzw. trzeciej misji, wzmocnienia transparentności i jakości, to także ważne narzędzie do promowania uczelni i komunikowania się z otoczeniem. Słowo narzędzie jest tutaj kluczowe, bowiem rankingi nie są i nie powinny być celem samym w sobie, ale jak pokazują doświadczenia wielu uczelni i naukowe opracowania, mogą być ważnym elementem wspomagającym proces zarządzania. Rankingi nie oddają wszystkich aspektów działalności uniwersytetu i rzadko odnoszą się do niezwykle ważnej roli, jaką odgrywa on w miastach, regionach i kraju. Rankingi mogą wspierać proces budowania i wdrażania strategii uczelni. Wymaga to:

1. Krytycznej analizy istniejących rankingów globalnych, krajowych, tematycznych pod kątem obecności UAM – gdzie powinniśmy być, a gdzie niekoniecznie, które rankingi są dla nas najważniejsze i najpełniej oddają nasze wewnętrzne przemiany, są dla nas korzystne, które metryki są istotne. Misje



i cele uczelni należy odnieść do konkretnych danych i wskaźników, powiązać je z zasobami finansowymi, ludzkimi, technicznymi oraz zastanowić się jakie zmiany można przeprowadzić, by móc realnie poprawiać pozycję rankingową. Trzeba zidentyfikować te dane i cechy charakterystyczne naszej uczelni, które są najistotniejsze z punktu widzenia dalszego rozwoju.

2. Opracowania strategii komunikacyjnej dot. rankingów (jak o nich informować i kogo, jak tę informację dywersyfikować w zależności od odbiorcy).
3. Krytycznej analizy osiągniętych pozycji rankingowych, także w odniesieniu do krajowej konkurencji.
4. Zidentyfikowania zespołów naukowych, jednostek, których prace osiągają tzw. duży wpływ, co może być ważną informacją dla kreowania polityki naukowej uczelni.
5. Utworzenia spójnego systemu zbierania danych i raportowania.

## BUDOWANIE MARKI UNIWERSYTETU ONLINE, CZYLI CO ZROBIĆ, ABY POPRAWIĆ WIDOCZNOŚĆ UAM?

### dr Wojciech Czart specjalista w dziedzinie marketingu internetowego, członek Google Academic Panel, wykładowca na Wydziale Fizyki UAM

W erze cyfrowej, jeśli nie jesteśmy widoczni online, to tak, jakby nas nie było. Internet staje się dominującym kanałem konsumpcji mediów, podstawowym źródłem pozyskiwania informacji, pozwala w czasie rzeczywistym dotrzeć do odbiorców na całym świecie. Żadna instytucja, która chce się liczyć na jakimkolwiek rynku, nie może pozwolić sobie na zaniedbanie budowy swojej marki i reputacji online. W Internecie nie wystarczy być. Budowa wizerunku w sieci wymaga ciągłych wysoce proaktywnych organicznych i sponsorowanych zabiegów promocyjnych podążających za rozwojem technologicznym i ewolucją zachowań docelowych odbiorców. Jednak nawet najlepsze techniki marketingowe nie spowodują wzrostu zainteresowania ofertą bez atrakcyjności jej treści. To jakość oferty jest punktem wyjściowym do skutecznej promocji. Dodatkowo skuteczna promocja może być jedynie efektem dobrze zaplanowanej i zoptymalizowanej pracy zespołowej.

UAM wraz z poszczególnymi wydziałami, zakładami itd. ma do wykorzystania ogromny potencjał. Tworząc międzywydziałową skalowalną odwróconą strukturę zespołów implementacyjno-



-koordynacyjnych można osiągnąć efekt synergii, który przez zwiększenie efektywności odpowiednich procesów pozwoliłby na poprawę jakości i rozbudowę treści oferty online.

Z korzyścią dla każdego z jej członków, Uniwersytet powinien zadbać o to, by w świadomości naszej społeczności naturalną była potrzeba upowszechniania dorobku naukowego pracowników, prowadzonych na UAM badań naukowych, oferty edukacyjnej, proaktywnej promocji osiągnięć pracowników i studentów itp.. Z punktu widzenia pracowników, czy studentów, udział w promocji powinien być bezpośredni, związany z autopromocją i zintegrowany z tytą pową aktywnością, jak najprostszą i efektywną, realizowaną poprzez wprowadzanie ogólnouniwersyteckich standardów, dostarczanie usprawniających narzędzi, budowanie świadomości i umiejętności, dostarczając wsparcia szkoleniowego i motywacyjnego. Co bardzo istotne, powinny zostać stworzone warunki eliminujące konkurowanie, a promujące współpracę, wymianę doświadczeń i kadr między wydziałami, by wzajemnie wzmacniać się w zespole.



## JAK POPRAWIĆ WYNIKI W RANKINGACH. PRZYPADEK POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

**prof. Jacek Namieśnik**  
**rektor Politechniki Gdańskiej**

Choć zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości rankingów, to stanowią one jakiś miernik pozycji uczelni w świecie akademickim. Nie można się na nie obrażać, ale trzeba brać je pod uwagę planując dalsze działania. Politechnika Gdańska jest teraz w dobrej sytuacji, bo wyniki ostatniej parametryzacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW) za okres 2013-2016 są dla nas niezwykle korzystne. Najwyższą kategorią A+ wyróżniono dwa z 9 wydziałów, kategorię A otrzymało pięć wydziałów, a kolejne dwa wydziały – kategorię B.

Nasza uczelnia dobrze prezentuje się też w innych rankingach. W 2017 r. PG uplasowała się na 10. miejscu w „Rankingu Szkół Wyższych Perspektywy”, w rankingu Fundacji Edukacyjnej Perspektywy zajęła drugie miejsce wśród uczelni akademickich w kraju pod względem innowacyjności, a w rankingu MNiSW dotyczącym uczelni najczęściej wybieranych przez kandydatów na studia – najwyższą pozycję. Ponadto, jako jedna z 9 polskich szkół wyższych, Politechnika Gdańska została sklasyfikowana w międzynarodowym rankingu szkół wyższych



(„Times Higher Education”) i jako trzecia uczelnia w kraju dołączyła do *Conference of European Schools for Advanced Engineering Education and Research*, organizacji zrzeszającej najlepsze ośrodki techniczne w Europie. Nie spoczywamy jednak na laurach. Zdajemy sobie sprawę, że aby poważnie planować następny awans w rankingach i osiągnięcie wysokich pozycji w przyszłym procesie ewaluacji, trzeba być lepszym i bardziej wydajnym od innych. Tym bardziej, że wprowadzenie w życie Konstytucji dla Nauki, czyli Ustawy 2.0, sprawi, że uczelnie będą musiały wiele zmienić w swoim funkcjonowaniu, jeśli marzą o poprawieniu pozycji w rankingach oraz powiększeniu dorobku naukowego i wdrożeniowego. Dlatego też zachęcam pracowników naukowych do publikacji w czasopiśmie z listy *JCR (Journal of Citation Report)* i to o możliwie najwyższej renomie naukowej, czyli w periodykach o największej wartości współczynnika wpływu lub współczynnika oddziaływania (IF). Na Politechnice Gdańskiej prowadzimy regularną analizę danych nt. oceny naukowo-dydaktycznej efektów pracy naszych pracowników.

## JAK EFEKTYWNIIE ZARZĄDZAĆ BAZAMI DANYCH – PRZYPADEK REPOZYTORIUM AMUR

**Małgorzata Rychlik**  
**Biblioteka Uniwersytecka UAM**

Zarządzanie platformami cyfrowymi wymaga od ich administratorów podjęcia szeregu działań, których skutkiem powinna być zwiększona widoczność archiwizowanego dorobku. Bardzo ważne jest **monitorowanie** źródeł ruchu na platformach cyfrowych, tj. sposobu dotarcia do zasobu przez użytkowników. W przypadku repozytorium AMUR około 60% osób korzystających z zasobu rozpoczyna wyszukiwanie od Google. Dlatego tak ważne jest, żeby **zoptymalizować platformę** pod kątem wyszukiwarek (ang. SEO – Search Engine Optimization). W dużym uproszczeniu chodzi o takie przystosowanie bazy danych, żeby roboty, które widzą tylko tekstową warstwę strony, a więc nie czytają plików graficznych, audio czy wideo, mogły dotrzeć do zasobu. Dość znaczna część użytkowników dociera do treści zamieszczanych na platformach poprzez witryny odsyłające. W przypadku naszego repozytorium ponad 36% osób trafia na interesujące je treści właśnie w ten sposób. W tym kontekście należy pamiętać o zastosowaniu **interoperacyjnych protokołów**, dzięki którym budowane są sieci powiązań między różnymi systemami. Najpowszechniej stosowanym mechanizmem, który wspiera interoperacyjność jest protokół gromadzenia metadanych OAI (ang. Open Archives Initiative Protocol for Metadata Harvesting). Umożliwia on agregatorom pobieranie metadanych obiektów cyfrowych, które zostały zarchiwizowane w repozytoriach, czyli ułatwia komunikację między



z różnymi systemami. Istotnym czynnikiem wpływającym na dobrą widoczność zarchiwizowanego dorobku są metadane o wysokiej jakości. Dlatego ważne jest stosowanie **standardów metadanych**. Duże znaczenie ma również odpowiednie przygotowanie archiwizowanych w repozytorium materiałów. W tym kontekście pojawia się termin ASEO (ang. Academic SEO), który definiuje **optymalizację tekstów** pod kątem wyszukiwarek internetowych. Administratorzy powinni również starannie zaplanować obecność swoich platform w **mediach społecznościowych**, ponieważ jest to nowy, coraz bardziej istotny kanał komunikacji naukowej. Według danych z 2016 roku, aż 2,31 miliarda ludzi na świecie korzysta z mediów społecznościowych. Warto dodać, że sygnały płynące z tych mediów są uwzględniane w algorytmach wyszukiwarek. Dzięki rzetelnie prowadzonym profilom platform (AMUR ma swoje aktywne konto na Twitterze) możemy zbudować dobre relacje z użytkownikami, co umożliwi popularyzację dorobku polskich uczonych. Następnym efektywnym upowszechnieniem metadanych oraz pełnotekstowych obiektów na platformach cyfrowych jest wzrost widoczności dorobku naukowego, co z kolei implikuje występowanie wskaźników świadczących o jakości zasobu (cytowania), jak i o zainteresowaniu zasobem (statystyki pobrań, wskaźniki altmetryczne) oraz może prowadzić do podniesienia pozycji uczelni w różnych rankingach webometrycznych.



## ŚWIATOWE RANKINGI A UAM

### prof. Marek Kwiek dyrektor Centrum Studiów nad Polityką Publiczną UAM

Uczelnie badawcze określają osiągnięcia naukowe. Kluczową rolę odgrywają rankingi CWTS (lejdejski) i ARWU (szanghajski), ponieważ to one opierają się na danych dotyczących mierzalnego dorobku naukowego – a nie trudno mierzalnego prestiżu uczelni wśród pracodawców czy absolwentów. I tak w ramach rankingu ARWU waga wskaźników jakości kadry, osiągnięć naukowych i osiągnięć naukowych *per capita* to w sumie 70%: wysoko cytowani naukowcy (20%), artykuły opublikowane w *Nature* i *Science* (20%), artykuły indeksowane w bazie Web of Science (20%) oraz liczba publikacji w przeliczeniu na zatrudnionego naukowca (10%).

Dla uczelni o aspiracjach badawczych – a za taką uważam UAM – liczą się zatem publikacje indeksowane (Web of Science i Scopus) i rankingi oparte o produkcję naukową. Oddalamy się od świata uniwersytetów zachodnich w czterech istotnych kategoriach: prestiżowe publikacje (np. *the Nature Index*; *highly cited researchers*), prestiżowe granty międzynarodowe (np. z European Research Council), średnia indywidualna produktywność naukowa (np. dane wg bazy Scopus), struktura publikacji naukowych



(np. dane wg Polskiej Bibliografii Naukowej) oraz – w efekcie powyższych – rankingi międzynarodowe.

Rośnie dostępność danych bibliometrycznych: Polska Bibliografia Naukowa pokazuje, że na 885 778 publikacji polskich autorów (głównie z lat 2013-2016), tylko 161 521 (czyli jedynie 18,23%) zostało opublikowanych w czasopismach indeksowanych w bazie Web of Science – a w czasopismach z listy B, C i spoza list MNISW zostało opublikowane ponad 40% (odpowiednio 26,98%, 1,54% i 12,62%). Jesteśmy mistrzami w publikowaniu monografii: wydaliśmy ich ponad 60 tysięcy (61 396), czyli średnio 15 tysięcy rocznie. Oprócz tego udało nam się opublikować prawie 300 000 rozdziałów w pracach zbiorowych (298 470). To wzorce nieznane w Europie Zachodniej.

Najważniejszą zmianą w polskiej hierarchii prestiżu naukowe byłyby wejście trzeciej uczelni do pierwszej pięćsetki rankingu ARWU, a szanse na to ma potencjalnie w najbliższej dekadzie kilka polskich uczelni, w tym UAM. Polska superliga naukowa objęłaby wtedy trzy, a nie dwa uniwersytety. Czego sobie powinniśmy życzyć!

## JAK SKUTECZNIE ZARZĄDZAĆ WYDZIAŁEM, BY POPRAWIĆ WYNIKI W ŚWIATOWYCH RANKINGACH?

### prof. Przemysław Wojtaszek dziekan Wydziału Biologii UAM

Pytanie chyba nie trafia do właściwego adresata. W rankingach nie ocenia się wydziałów. Tym niemniej to działalność wydziałów, przed wszystkim naukowa, wpływa na pozycję uczelni w rankingu. Wyraźnie pokazały to wyniki najnowszych CWTS Leiden Ranking i THE World University Ranking, w których UAM pojawił się na bardzo dobrych miejscach w naukach biologicznych.

O dwóch kwestiach warto jednak powiedzieć wyraźnie. Rolą dziekana nie jest zarządzanie dla rankingów, lecz takie zarządzanie, by społeczność wydziału miała najlepsze warunki do prowadzenia badań naukowych. To wymaga namysłu i podejmowania decyzji strategicznych, które mogą, lecz nie muszą, przynieść pozytywne skutki w perspektywie kilku, kilkunastu lat. Oczywiście są decyzje o inwestycjach w aparaturę badawczą. Są też mniej oczywiste: utrzymanie na Wydziale Biologii bioróżnorodności dyscyplin naukowych, wykształcenie i utrwalanie kultury grantowej, powiązanie podziału środków z tzw. dotacji statutowej z jakością badań naukowych. Można ich wymieniać znacznie więcej, choćby start w konkursie o status KNOW. Istotne jest to, że niektóre kluczowe elementy zarządzania nauką wprowadzaliśmy na wydziale wspólnie z ówczesnym dziekanem Jackowiakiem na początku kadencji 2008-2012. Teraz również, tuż po zakończeniu oceny parametrycznej, poprosiłem



Radę Wydziału o akceptację kolejnych zmian wzmacniających korzystne trendy. W tym kontekście bardzo niepokoi mnie zapowiedź, zawarta w projekcie Ustawy 2.0, likwidacji strumienia środków na działalność statutową, gdyż oznacza utratę skutecznego narzędzia zarządzania wydziałem.

Drugą kwestią jest natura samych rankingów. W naukach doświadczalnych od dawna wiemy, jakie czasopisma się najbardziej liczą i gdzie należy publikować wyniki swoich badań. Gdyby rankingi ograniczały się do działalności naukowej uczelni, bez względu na sposób jej mierzenia, sprawa byłaby prosta. W wielu uwzględnia się jednak znacznie więcej parametrów. To dobrze – uczelnia jest miejscem wielu zróżnicowanych aktywności. Problemem jest parametr zwany najczęściej „prestż”. Wiele razy brałem udział w ankietach budujących ten parametr i wiem, że tu kluczem jest indywidualna świadomość istnienia danej instytucji. Na wydziale możemy, i w miarę możliwości finansowych robimy to, wspomagać budowanie indywidualnej pozycji naszych naukowców, np. wspierając ich udział w najważniejszych konferencjach. Budowanie wizerunku i obecności uczelni w świecie wymaga jednak działania na zupełnie innym poziomie.



## DLACZEGO WARTO BADAĆ LOSY ABSOLWENTÓW? DOŚWIADCZENIA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

**Agata Wroczyńska**  
kierownik Biura Jakości Kształcenia UW

Obowiązek śledzenia losów absolwentów nałożyła na uczelnie nowelizacja Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym z dnia 18 marca 2011 r.

Pracownia Ewaluacji Jakości Kształcenia Uniwersytetu Warszawskiego opracowała unikatową w skali kraju (ale można także śmiało powiedzieć – Europy) metodologię wykorzystywania do badania losów absolwentów rejestrów państwowych, a w szczególności danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Badania prowadzone w ramach projektu *Monitorowanie losów absolwentów uczelni wyższych z wykorzystaniem danych administracyjnych ZUS* stały się podstawą do utworzenia ogólnopolskiego systemu Ekonomicznych Losów Absolwentów (ELA).

Jako dopełnienie i uzupełnienie badań prowadzonych zgodnie z potrzebami macierzystej Uczelni PEJK przedstawiła w grudniu 2013 r. pierwszy raport pt. *Studium karier absolwentów UW*. We wstępie do opracowania czytamy: „Potrzeba badania losów i opinii swoich absolwentów przez uczelnie wyższe wynika jednak nie tylko z wymogów prawnych. Systematyczne zdobywanie informacji zwrotnych od ukształtowanych na uczelni absolwentów, po opuszczeniu przez nich murów uczelni i zderzeniu z rynkiem pracy, już bez etykiety „student”, jest konieczne do poprawy jakości kształcenia. Udostępnianie wyników takich badań jest niezbędne do tworzenia pomostu między pracodawcami a uczelniami – w ten sposób programy kształcenia i rynek pracy mogą na siebie wzajemnie oddziaływać. Znaczenie wiedzy o sytuacji absolwentów jest ważne dla UW z wielu powodów, wśród których warto podkreślić dwa. Po pierwsze, jako największa polska szkoła wyższa co roku dostarczamy wielką liczbę osób posiadających wysokie kwalifikacje, legitymujących się dyplomem pre-

stiżowej uczelni. Z tego powodu tak ważne jest, by stworzyć im jak najlepsze możliwości na rynku pracy. Po drugie, nasza uczelnia funkcjonuje na największym krajowym rynku pracy. Oznacza to, że decyzje dotyczące kształcenia na Uniwersytecie Warszawskim wywierają bardzo duży wpływ na procesy gospodarcze bezpośrednio w regionie, a nawet – pośrednio – na poziomie kraju. Trafne decyzje, pozwalające ustalić kierunek rozwoju dydaktyki na UW, które pozostawałyby w zgodzie z procesami zachodzącymi na rynku pracy, mogą zostać podjęte jedynie w oparciu o rzetelne wyniki badań.”

W 2017 r. PEJK przedstawił kolejny raport pt. *Studium Karier Absolwentów UW*, a także opracowane 171 raportów opisujących sytuację ekonomiczną absolwentów poszczególnych kierunków studiów (zawierających zestawienia najważniejszych wskaźników charakteryzujących sytuację zawodową absolwentów Uczelni) Wnioski płynące z tych opracowań stały się tematem prowadzonych w czerwcu 2017 r. przez Biuro ds. Jakości Kształcenia UW warsztatów projekcyjnych dotyczących wykorzystania wyników badań ilościowych i jakościowych w projektowaniu procesu kształcenia.

Wnioski z raportu badawczego dotyczącego karier absolwentów stały się też podstawą przygotowania przez Uczelniany Zespół Zapewnienia Jakości Kształcenia propozycji działań, które zostały zaakceptowane przez Rektora UW w dniu 12 kwietnia 2017 r. Wśród celów istotnych z punktu widzenia poprawy jakości kształcenia, które zostały zdefiniowane przez UZZJK, należy wymienić:

► Wzmocnienie wpływu naukowej obserwacji ścieżek edukacyjnych i zawodowych studentów i absolwentów na doskonalenie procesu kształcenia

► Zwiększenie zainteresowania studiami na Uniwersytecie Warszawskim oraz zmiana potocznej opinii o zatrudnialności absolwentów UW

► Umożliwienie studentom zdobywania doświadczeń zawodowych w postaci staży i praktyk zawodowych, które pomogą w wyborze dalszej ścieżki kształcenia (np. kierunku studiów II stopnia, studiów podyplomowych) oraz ułatwią start i wzmocnią pozycję absolwentów na rynku pracy

► Doskonalenie jakości praktyk zawodowych, będących elementem programu studiów.

Rekomendacje dostępne są na stronie [www.bjk.uw.edu.pl/?Rekomendacje](http://www.bjk.uw.edu.pl/?Rekomendacje)

Pełna wypowiedź znajduje się na

[uniwersyteckie.pl](http://uniwersyteckie.pl)

z pasją o ŻYCIU 



FOT. LUKASZ WOZNY



### prorektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska

Moja opinia na temat Ustawy 2.0 nie jest oryginalna – dzielę wątpliwości z nią związane ze sporą częścią społeczności akademickiej. Rozpocznę jednak od refleksji ogólniejszej: rozpoczęłam swoją przygodę z administracją uniwersytecką przed trzynastu laty i nie

pamiętam takiego roku, w którym nie trwałyby przygotowania, zmiany, poprawki – ustawy, zarządzeń, zasad parametryzacji... Mam wrażenie, że przywykliśmy do funkcjonowania w warunkach bojowych, więc i tym razem damy radę. Choć mniej żartobliwie twierdzę, że chwila legislacyjnej stabilizacji bardzo dobrze zrobiłaby polskim uczelniom, uczynom i nauce.

W obecnej ustawie najbardziej nie podoba mi się fakt, że jej zapisy stwarzają możliwości ograniczenia autonomii uczelni. Być może się mylę, być może przepisy wykonawcze, których jeszcze nie znamy, obawy te rozproszą – oby tak się stało. Niemniej zagrożenie takie istnieje – myślę tu o splocie dwóch zmian: powołania rady nadzorczej i jej kompetencjach oraz o wzmocnieniu roli rektora. Rektor, zwłaszcza o wzmocnio-

nej pozycji, nie może stać się „zakładnikiem” rady.

Niepokoi mnie także – i nie tylko mnie – styk dwóch innych zmian: zmiany struktury uczelni (rezygnacja z jednostek podstawowych jako samodzielnych podmiotów) oraz rewolucji w kwalifikacji dyscyplin naukowych. Przeniesienie uprawnień habilitacyjnych i doktorskich z wydziałów na uczelnie będzie pociągało za sobą zmiany strukturalne. Najjaskrawiej obrazuje to przykład naszych filologii – jedno uprawnienie przypadnie na trzy spore wydziały i kilkuset naukowców akademickich. Będzie to wymagało sporych strukturalnych akrobacji.

Pewne kwestie ustawa poprawia, ułatwia – jak na przykład kwestię scalenia dotacji podstawowej i statutowej. Inne dekonstruuje...

Wielka szkoda, że na końcowym etapie prace nad ustawą trwają tak długo, wzbudzając niepokój w środowisku akademickim i wywołując poczucie pewnej bezradności, której wyrazem są listy i protesty kolejnych grup naukowców. Szkoda, że Ministerstwo nie wśluchało się w nie uważniej na początku prac nad nową ustawą...

## Dwugłos o 2.0



### prorektor UAM prof. Ryszard Naskręcki

UAM w roku swojego jubileuszu będzie musiał zmierzyć się z kilkoma dużymi wyzwaniami. Wejście w życie nowej ustawy psw powinno stanowić „impuls” do opracowania i wdrożenia rozwiązań, które nadadzą naszemu Uniwersytetowi nowy impet na najbliższe lata,

a nawet dekady. Jednym z największych wyzwań będzie wypracowanie nowej, bardziej efektywnej (także zarządczo) struktury organizacyjnej. Te zmiany są konieczne, bowiem w ostatnich latach najlepsze uniwersytety w Europie oraz systemy finansowania badań naukowych uległy głębokim przeobrażeniom. Obecna struktura organizacyjna naszej Uczelni jest przede wszystkim bardzo rozdrobniona, często z niejasnymi kompetencjami zarządczymi i przede wszystkim nieadekwatna do nowych zadań i nowych wyzwań. Niedawno Rektor powołał kilkuset kierowników zakładów naukowych – to prawie pół tysiąca osób. Czy wszystkie te jednostki faktycznie prowadzą intensywne badania naukowe i skutecznie pozyskują środki na badania? Jakość naszych badań jest bardzo zróżnicowana, niestety w dużej części „produkcja naukowa” nakierowana jest wyłącznie na „rynek wewnętrzny”, także nasz ogólnouniwersytecki. To pewien polski fenomen, który coraz bardziej odstaje od światowych standardów. Podobnie jak „polskie dyscypliny naukowe”. Nie ma polskiej matematyki, chemii, lingwistyki czy psychologii. Nauka w swej istocie jest globalna i dzieli się przede wszystkim na dobrą i złą.

Nowa struktura organizacyjna Uczelni powinna przede wszystkim sprzyjać naukowej i dydaktycznej integracji i współpracy, zdecydowanie lepszemu wykorzystaniu środków oraz infrastruktury badawczej, oraz zwiększeniu interdyscyplinarności i umiędzynarodowienia badań i kształcenia. Musi także zachę-

cać do podejmowania dużych, ambitnych tematów badawczych oraz do skutecznego pozyskiwania środków na badania. Liczne i małe (i często słabe) zespoły badawcze „uwłaszczone” na posiadanej infrastrukturze, publikujące często we „własnych” czasopismach naukowych z „koleżeńskim peer-review” nie są w stanie sprostać naukowej konkurencji. Światowe wydawnictwa cechują się przede wszystkim tym, że recenzują nas często lepsi naukowo niż jesteśmy sami. Uwagi recenzentów, często znakomitych uczonych, inspirują i pozwalają pójść dalej. Nieraz boimy się poddać takie ocenie, odrzucenie publikacji zawsze bowiem boli. Ale pozwala wyrwać się z naukowej lokalności.

Dlaczego jest taki opór przed wprowadzeniem nowej ustawy? Wydaje się, że najwięcej emocji budzi likwidacja wydziałów jako podstawowych jednostek organizacyjnych i nowa klasyfikacja dyscyplin naukowych. W moim odczuciu akurat te zmiany mają znaczenie drugorzędne w porównaniu z wieloma innymi, które wprowadzi (wymusi?) nowa ustawa. Zdecydowanie ważniejsze znaczenie mieć będzie nowy algorytm ewaluacji jednostek naukowych, który istotnie przedkłada jakość publikacji naukowych nad ich ilość. Wyniki tej ewaluacji zostaną powiązane z uprawnieniami do nadawania stopni oraz silnie wpłyną na dywersyfikację uczelni (również finansową).

Chciałbym z większym optymizmem spojrzeć na czekający nas proces wdrażania zapisów nowej ustawy psw na UAM. Pojawiają się obawy, że nawet najlepsza ustawa, przy „oporze mentalnym” do zmian nie da oczekiwanego efektu. Bo dzisiaj pytanie nie brzmi, czy ta ustawa wejdzie czy nie, ale jak potrafimy skorzystać z nowych rozwiązań. Dlatego jak nigdy wcześniej potrzebna jest nam nie tylko dyskusja, ale przede wszystkim duża otwartość na nowe rozwiązania i prouniwersyteckie myślenie.



FOT. ZK LUKASZ WOJNY

# Kremie nasz codzienny!

Z prof. Izabelą Nowak z Wydziału Chemii rozmawia Magda Ziółek

**Inteligentne molekuly, wypełniacz zmarszczek, hydrokapsułki, co tak naprawdę kryje się w kosmetykach do twarzy?**

Ciało ludzkie składa się w ok. 70% z wody, ale tylko 10% znajduje się w naskórku. Czyli, mówiąc kolokwialnie, woda ma tendencję do „wychodzenia” z naszego ciała przez skórę. Nowoczesny kosmetyk ma za zadanie przede wszystkim ją tam zatrzymać, a nie wtłoczyć z powrotem do skóry. Obecnie stosowane kosmetyki zawierają innowacyjne substancje, które mają za zadanie regulować transport wody. I w tym duchu tworzenie nowych kosmetyków to też wymyślanie coraz to nowszych nośników zawierających substancje regulujące ten mechanizm. W naszym laboratorium mamy np. homogenizator wysokociśnieniowy, dzięki któremu możemy wyprodukować nanokapsułki lipidowe, a w nich zamykamy innowacyjne substancje kosmetyczne. To znacznie poprawia działanie kosmetyku, który dzięki kapsułce wnika głębiej, daje lepszy efekt działania. Podsumowując, nowe technologie jak najbardziej wpływają na skuteczność działania kosmetyków. A reklamy to jest marketing, który nie zawsze ma coś wspólnego z nauką.

**Jak zatem wygląda produkcja takiego nowoczesnego kosmetyku, zawierającego nanolipidowe cząstki?**

Procentowa zawartość nośników w kosmetykach jest niewielka. Oczywiście ich przygotowanie wymaga pewnej wiedzy chemicznej, natomiast do dalszego procesu produkcji wykorzystywane są standardowo przemysłowe homogenizatory.

**Czyli co?**

Homogenizator można porównać do robota kuchennego. W naszej domowej kuchni modne są roboty planetarne. Więc ten nasz homogenizator to taki robot, tylko z podgrzewaną miską i pokrywką, która dodatkowo potrafi wytworzyć w naczyniu próżnię. Mając takie urządzenie w domu moglibyśmy sami przygotowywać sobie super kremy. Oczywiście to pewne uproszczenie, bo do produkcji kosmetyków stosowane są pewne procedury, substancje często objęte są tajemnicą, ale kto wie, może już niedługo będziemy sami robić kosmetyki. Patrząc jak szybko kuchnia molekularna zadomowiła się w sklepach dyskontowych, np. jak obniżyły się ceny termostatów wodnych – do niedawna używanych tylko w laboratoriach chemicznych – to wydaje się, że to tylko kwestia czasu. Prawdopodobnie już niedługo będziemy mieli w domu takie specjalne mieszadła-homogenizatory, w których będziemy na własne potrzeby przygotowywać kosmetyki. Popatrzmy jak szybko przyjął się manicure hybrydowy w domach Polek. Dzisiaj do utwardzania lakieru wystarczą zwykłe lampy LED-owe i już mamy niezbędny sprzęt, aby utrwalić na 18 do 21 dni lakier na paznokciach.

**Nie wiem, czy dobrze zrozumiałam, ale czy to znaczy, że takie domowe kremy będą lepsze od tych przygotowywanych w laboratoriach?**

Przyszłość to spersonalizowane kosmetyki, optymalnie dobrane do indywidualnych potrzeb każdego z nas. Tak jak nie ma dwóch takich samych osób, tak nie ma też jednakowej cery. Każdy z nas jest inny, bo np. ma inną tzw. przeznaskórkową utratę wody, czyli inaczej przebiega u niego proces utraty wody, o którym wspominałam na początku. Na tym oczywiście nie koniec, bo potrzeby naszej skóry zmieniają się wraz z wiekiem, porami roku. Latem potrzebujemy większej ochrony przed promieniami UV, a zimą chronimy twarz przed mrozem. Osoby dojrzałe chcą zapobiegać powstawaniu nowych przebarwień, czy utracie elastyczności skóry. Ma-



jąc takie mieszadło w domu o wszystkie te czynniki będziemy mogli zadbać na bieżąco ... oczywiście po wcześniejszych indywidualnych konsultacjach naukowych.

#### **A co powinno znaleźć się w dobrym kremie?**

Nie ma jednego idealnego kremu. Jak już wspomniałam, każdy z nas ma inną cerę, a więc dla każdego coś innego. Zarówno kremy z tzw. górnej półki mogą powodować uczulenie, jak i te tanie nie sprawdzają się. Najlepiej samemu, metodą prób i błędów, znaleźć sobie coś, co będzie nam służyło. I niekoniecznie będzie to produkt drogi, ważne, aby dobrze nawilżał, czyli, tak jak już mówiłam, zapobiegał utracie wody z naskórka.

#### **A co ze zmarszczkami?**

Kosmetyki nie leczą, mogą jedynie opóźnić procesy starzenia. Preparaty kosmetyczne nie zlikwidują zmarszczek. Zatem jedyne, co możemy robić, to stosować kremy dobre odpowiednio do wieku i cery. Co zresztą Polki robią. W sklepach mamy np. kosmetyki ułożone na osobnych półkach, dla każdej z grup wiekowych. Co nie jest standardem w Europie. Polki potrafią dbać o odpowiednią kondycję skóry. Zresztą tak też są postrzegane w Europie. Statystycznie później zauważamy u siebie tzw. kurze łapki czyli zmarszczki wokół oczu. Zresztą, wróć jeszcze do tych półek sklepowych. Nie wiem czy Pani zauważyła ale do niedawna kosmetyki kończyły się na grupie 55+, a dzisiaj to jest już 70+. Opóźniliśmy procesy starzenia skóry, dlatego również panie w dojrzałym wieku potrzebują osobnych dedykowanych kosmetyków.

#### **W Polsce mamy wiele rodzimych firm kosmetycznych, z czego to wynika?**

To efekt lat 90-tych ubiegłego wieku. Wiele osób zaczynało wtedy realizować swoje marzenia o własnej firmie, i wielu to się udało. To przypadek m.in. słynnego Wojciecha Ingłota, Ireny Eris czy Zenona Ziaia. Historia rozwoju firmy Ingłot to swego rodzaju ewenement. Jest na ten temat wiele publikacji marketingowych. Swoją działalność międzynarodową rozpoczynali w USA, tym samym wchodząc na rynek europejski byli znani jako światowa marka. To otworzyło im drogi na salony. Osiągnęli duży sukces w Europie, ponieważ uznano, że skoro to marka znana w USA, to musi być dobra... Ziaia zaczął produkcję swojego kremu oliwkowego w maszynie do lodów (która miała zepsute agregaty chłodzące...). Tych historii jest oczywiście więcej, ale to właśnie spowodowało, że dzisiaj mamy największą w Europie liczbę firm kosmetycznych. Szacuje się, że jest ich ok. 400. Większość firm z branży kosmetycznej to małe i mikro-przedsiębiorstwa. Oczywiście mamy też wielkie globalne korporacje, ale to polskie marki zdominowały nasz rynek. Przemysł kosmetyczny generuje wartość dodaną w wysokości, która pozwoliłaby na pokrycie 95 proc. rocznych wydatków NFZ na refundację leków. Mało kto zdaje sobie z tego sprawę, ale jesteśmy szóstym producentem kosmetyków w Europie.

#### **Z tego też powodu Pani grupa badawcza i studenci wzięliście udział w nagraniu filmu promocyjnego...**

Tak, przyjęliśmy zaproszenie od Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu i wzięliśmy udział w nagraniu filmu promującego branżę kosmetyczną do celów prezentacji podczas między-



narodowych imprez targowych reklamujących Polskę i polski przemysł m. in. w Europie, Chinach, Indiach, USA, ZEA, Kanadzie, w latach 2018-2019. Było nam bardzo miło z tego powodu, że zostaliśmy wybrani spośród innych uczelni, które kształcą studentów w zakresie chemii kosmetycznej, a nie np. kosmetologii czy pokrewnych specjalności. Chemia kosmetyczna to dziedzina wiedzy, która bada skuteczność kosmetyków, ich skład, zaś kosmetologia związana jest bardziej z ich funkcją użytkową. Nasz Uniwersytet był jednym z pierwszych, który taki kierunek uruchomił, w lipcu minie dokładnie 12 lat. Przez ten czas, jak widać, wyrobiliśmy sobie renomę, możemy pochwalić się współpracą z przemysłem.

#### **Jak wygląda taka współpraca? Możemy zdradzić, jakie to firmy?**

Większość badań objęta jest klauzulą poufności, dlatego za bardzo nie mogę o tym mówić. Mogę powiedzieć ogólnie, że jesteśmy proszeni o konsultacje, wykonujemy ekspertyzy produktów. Od roku 2016 realizujemy wielki projekt NCBiR Biostrateg, którego jednym z udziałowców jest Fabryka Kosmetyków Pollena Ewa. Jesteśmy właśnie na etapie badania skuteczności działania nowych produktów, które firma zamierza wkrótce wprowadzić na rynek. Przez ostatnie lata zgromadziliśmy wysokiej jakości sprzęt pomiarowy, który pozwala nam na wiele specjalistycznych badań. Mało tego, mamy już kilka doktoratów z zakresu chemii kosmetycznej, czy prac magisterskich, które powstały we współpracy z firmami kosmetycznymi. Organizujemy też seminaria dla branży kosmetycznej. Te spotkania mają swoją renomę. Prezentacje mieli u nas producenci wiodących marek. W spotkaniach uczestniczą też studenci. To pozytywne zderzenie nauki i biznesu. Każda ze stron może coś z nich dla siebie wyciągnąć. Proszę wyobrazić sobie, że jednego roku aż trzech prelegentów było naszymi absolwentami, to są osoby, które dzisiaj pracują w laboratoriach badawczo-rozwojowych znanych firm, np. Avon Operations Polska, Inter Fragrances Seboradin, Laboratorium Kosmetyczne Ava, czy też młoda rodzinna firma Latech Bernard Latanowicz. Jesteśmy bardzo dumni, bo to oznacza, że kształcimy na bardzo wysokim poziomie.



Zespół Teatru Granda na spotkaniu z Rektorem UAM prof. Andrzejem Lesickim

FOT. ZK LUKASZ WOZNY

## Metoda jak cholera czyli Granda na całego

**To nie było łatwe przedsięwzięcie. Niech świadczy o tym choćby fakt, że to drugi po „Pętli” spektakl Teatru Granda od 2014 roku. Setki prób i tysiące godzin nad „Umbłą” dały jednak efekt w postaci Grand Prix na V Festiwalu Teatrów Studenckich „Start”! Magdalena Grenda – jedna z założycielek teatru – może się czuć wniebowzięta. Ma do tego pełne prawo.**

*Teatr Granda? Broniłam się przed tą nazwą. Wiedziałam, że potem może dochodzić do takich skojarzeń Granda – Granda. Każdą decyzję w zespole podejmujemy wspólnie i tu też razem zastanawialiśmy się nad nazwą – mówi Magdalena Grenda – Ja bardzo chciałam „Teatr – wstęp wolny”. Niestety przegrałam.*

Może i przegrała, ale nazwa jest genialna. Ba, doszło do tego, że gdy założycielka teatru rozlicza jakies faktury to panie od pieniędzy witają ją słowami – O, doktor Granda przyszła! Dzisiaj przyznaje, że nazwa ma w sobie i poznański kontekst i niesie dodatkowy ładunek emocji związany z młodością.

Początki Grandy łatwe nie były. Niby w datowniku wbito na sztywno 2014 rok, to jednak prace nad tworzeniem zespołu zaczęły się dużo wcześniej. Do stworzenia teatru Magda-

lenę Grendę namówił Witold Kobyłka. Szefowa Grandy z działalnością sceniczną była związana od lat. Między innymi współtworzyła kilka teatrów, ale była też aktywną członkinią Teatru Strefa Ciszy założonego przez absolwenta kulturoznawstwa, Adama Ziajskiego. Potem przyszedł czas na dalsze doskonalenie w kierunku instruktora teatralnego.

*Nie było warsztatów teatralnych, w których nie chciałabym brać udziału. Nie pamiętam, w ilu uczestniczyłam, ale było tego mnóstwo. W efekcie, rok temu ukończyłam Akademię Teatru Alternatywnego – wspomina – Była to elitarna szkoła dla 30 liderów małych grup teatralnych wybranych spośród wielu chętnych. Tam uczyliśmy się, jak prowadzić mały zespół, albo inaczej – grupę nieprofesjonalną, zaliczaną do teatru studenckiego, alternatywnego, niezależnego...*

Dzisiejsza Granda to zespół, ale jego struktura jest bardzo płynna. Wynika to z możliwości, jakie oferuje współczesna uczelnia. Erazmus, Sokrates, programy badawcze, ale przede wszystkim burzliwy okres w życiu młodych ludzi sprawia, że przez Grandę przewijają się dziesiątki adeptów sztuki aktorskiej z całego uniwersytetu. To, zdaniem Magdaleny Grendy, dodatkowy plus pracy z teatrem studenckim, bo przecież zupełnie inaczej sztukę interpretować może prawnik, a inaczej socjolog. Zderzenie tych postaw niesie ze sobą duży ładunek pozytywniej energii. Jest twórcze.

Pierwszy nabór do Grandy to ponad 160 osób, które w dobie kryzysu kultury studenckiej chciały zadać kłam tej tezie. Chciały teatru. Kolejne nabory (słowo nielubiane przez MG) to już cykl warsztatów. Cel był jeden – wyłuskanie zespołu młodych ludzi, którzy niekoniecznie są na tym samym poziomie aktorskim, ale przede wszystkim tworzą konglomerat ludzi wspólnie myślących, mających wspólne wartości. Była to próba stworzenia uczelnianej rodziny. Potem przyszedł czas na konkurs.

*Ogłosiliśmy konkurs na utwór dramatyczny wśród społeczności uczelnianej. Byłam ogromnie zdziwiona, bo przyszło około 30 prac – mówi Magdalena Grenda – Były na bardzo różnym poziomie. Z dziesięć było na bardzo wysokim, a dwie z nich były genialne. Spośród tych ostatnich wybrano „Pętlę” autorstwa dwójki studentów UAM.*

Magdalena Grenda, nauczona praktyką w teatrach alternatywnych, miała jednak inny pomysł na sztukę niż jej autorzy. Nie chciała, aby to była adaptacja 1:1. Tekst miał być jedną z wielu inspiracji dla młodych aktorów Grandy. Materiał został dosłownie pocięty, a studenci zaczęli do tekstu dopisywać własne przemyślenia, spostrzeżenia. Wszystko za wiedzą i zgodą autorów. Niestety, miesiąc przed premierą doszło do tragedii. Współautor „Pętli” traktującej o trudności młodego człowieka z dostosowaniem się do świata, z okazywaniem uczuć czy nawiązywaniem relacji, popełnił samobójstwo. Istniało spore zagrożenie, że sztuka nie wejdzie na afisz. Stało się inaczej. „Pętla” była spektaklem, dzięki któremu Teatr Granda zaistniał w świadomości uczelnianej i zaczął się kojarzyć z marką. Dobrą marką. Potem były jeszcze dwie głośne akcje performatywne i w końcu praca nad nagrodzoną w tym roku „Umbłą”.

*Po „Pętli” zastanawiałam się, co dalej. Przypadkiem trafiłam na reportaż o tym, jak dzieci mówią o traumie związanej z wojną – mówi Magdalena Grenda – Stwierdziłam, że mogłoby to być ciekawy sposób na to, jak opowiedzieć o traumatycznych zdarzeniach widzianych oczami dziecka.*

Przeszkód nie brakowało. Jak zwykle. W remoncie znalazły się Maski i zespół chcąc nie chcąc musiał się wyprowadzić. Zagościł w słabo przystosowanych wnętrzach Collegium Historicum. To dało asumpt do szukania innych rozwiązań i powstał pomysł na stworzenie spektaklu w miejscu nieteatrlnym. Szefowa przekonała do pomysłu studentów, którzy zaczęli pisać swoje teksty do sztuki, a całość odbywała się w ramach tzw. kreacji zbiorowej. Tu nie było jednego reżysera. Jak mówi Magdalena Grenda, to były takie małe koraliki, które trzeba było nadziać, aby powstała kompozycja. Ta metoda jest nazywana przez nią „metoda – cholera”. Cechują ją burzliwe dyskusje i walka na argumenty, bez których pozostałby tylko chaos. Nie pozostaje. Rodzi się „Umbra”, a efekt jak się okazało był tego wart. Spektakl wymagał specyficznych warunków. Grany był choćby w piwnicy, a zaproszonych gości mogło być co najwyżej osiemnastu. Stąd też aktorzy często grali sztukę po trzy razy dziennie. W sumie dali do tej pory 42 spektakle.

Obecnie zespół zaczął pracę nad nową sztuką. Jego szefowa nie chce zdradzać szczegółów. Mówi jedynie, że będzie to sztuka najbardziej osobista z dotychczasowych. Oddająca tzw. „głos pokolenia” Studenci znów pracują metodą kreacji zbiorowej, starając się odpowiedzieć na trzy pytania. Jakie? Sami zobaczycie, bo nasza Grandę warto zobaczyć, a „metoda cholera” wydaje się słuszna i jak pokazał „Start” – niepokojąco skuteczna.

No i na koniec jeszcze marzenie. Taki zespół wymaga oprawy. Oby jak najszybciej wróciły Maski, a z nimi sala teatralna.

**Krzysztof Smura**



## ANKIETA PERSONALNA

### Ulubiony aktor?

Jan Peszek

### Przełomowa sztuka teatralna?

Nie ma. Są teatry – Porywacze Ciało, Teatr 8 Dnia...

### Co lubię czytać najbardziej?

Pochłaniam autorów w całości. Ostatnio skandynawskich

### Kino?

Wes Anderson. Uwielbiam jego „Hotel Budapeszt” i konwencję używania czterech kolorów.

### Marka pojazdu?

Jeżdżę starą Octavią, co nie przeszkadza mi w oglądaniu się za Jaguarem...

### W kuchni znają mnie z...

Pasztetu, tortu kajmakowego i... chrzanu. Niebo w gębie, tworzone według sekretnego przepisu

### Nie znoszę u mężczyzn?

Obojętności

### U kobiet?

Zawiści

**Dr Magdalena Grenda** jest związana zawodowo z Instytutem Kulturoznawstwa i od 10 lat działa w ramach Zakładu Performatyki kierowanego przez profesora Juliusza Tyszkę. Wcześniej Zakład Teatru i Widowisk. Działalność naukową wiąże ze swoim hobby – teatrem. Na uczelni prowadzi warsztaty teatralne oraz przedmiot „Produkcja spektaklu”



Jaskinia przy Czerwonym

FOT. ADAM ŁADA

# Podróż w głąb Ziemi

**Ślusarz, architekt, ekonomista, nauczyciel akademicki, księgowa i student – cała gama zawodów, a pasja jedna – jaskinie. Członkowie Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego to społeczność eklektyczna, zróżnicowana pod względem wieku, wykształcenia, sytuacji rodzinnej – a jednak działająca w grupie, bo eksploracja jaskiń to sport grupowy.**

Choć nie dla wszystkich jest to sport, to może być i pasja, i praca naukowa, i forma spędzania wolnego czasu. I tu znów pojawia się pytanie, jak nazwać tę grupę, i tu nie ma jednej odpowiedzi... speleologów, taterników jaskiniowych, grotolazów? Ditta Kicińska rozkłada ręce – speleolog to ktoś, kto naukowo opisuje jaskinie, grotolaz – może źle się kojarzyć, najczęściej używane w Polsce określenie to taternik jaskiniowy, ale przecież może też być i alpinista. Mnóstwo z tym problemów...

Dr Dittę Kicińską, uczestniczkę wyprawy „Prokletije 2017”, poznaję dzięki „Kolosom”. W ubiegłym roku grupie speleologów z Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego i Speleoklubu Świętokrzyskiego udało się zejść na głębokość 696 m, bijąc tym samym rekord i ustanawiając Jaskinię Górniczą najgłębszą w górach Prokletije. Wyprawa została wyróżniona na 20. edycji Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów „Kolosy”. Udział w niej wzięły dwie osoby związane z UAM, panie: Ditta Kicińska, adiunkt w Instytucie Geologii UAM, geolog i speleolog, oraz Sonia Dudziak, studentka I roku geoinformacji. Bo speleologiem są dzisiaj w równej części kobiety i mężczyźni – choć nie zawsze tak było.

*Dla większości osób w klubie to pasja, a to, co ich najbardziej fascynuje, to odkrywanie – mówi Ditta Kicińska – To tak naprawdę dalszy ciąg odkryć geograficznych. Grotolazi często mawiają, że na powierzchni Ziemi wszystko zostało już odkryte, góry zdobyte, morza poznane, myślimy nawet o wyprawach na Księżyc. Gdy tymczasem na nasze odkrycie czekają głębie oceaniczne i właśnie jaskinie. Nam to się udało w Górach Prokletije, choć do tego akurat pojedynczego zejścia na głębokość 696 m przyczyniła się praca wielu osób w trakcie kilku wypraw.*

## Ruszamy w „Przekłete Góry”

Góry Prokletije (Czarnogóra) odkrył dla polskiej speleologii Krzysztof Najdek, członek Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego. Krzysztof, absolwent Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, grotolaz i pasjonat jaskiń jeździł wtedy do Czarnogóry. Na jednej z takich wypraw dowiedział się od Serbów o Górach Prokletije. Bo o ile w Europie większość masywów krasowych jest raczej dobrze poznana i ma swoją historię, o tyle na terenie Czarnogóry jest jeszcze wiele do odkrycia. Przez lata Przekłete Góry nie zachęcały do eksploracji i pieszych wycieczek, nawet wśród mieszkańców tego regionu uchodząc za dzikie i niebezpieczne. Poznańscy speleolodzy

po raz pierwszy wyruszyli tam w 2006 roku, w sumie to już 12 sezonów naznaczonych szlakiem poszukiwań i odkryć.

*Naszą działalność eksploracyjną prowadzimy głównie w okolicach dolin Grbaja i Ropojany – mówi dr Ditta Kicińska – Do tej pory odkryliśmy ponad 60 dużych, głębokich i długich jaskiń. Grotołazi zjechali też do kilkuset krótszych jaskiń, by sprawdzić, czy korytarze nie prowadzą do dalszych, głębszych partii. Jednak jak oceniamy, dopiero 20% tego terenu zostało przez nas sprawdzone. Można zatem powiedzieć, że to klęska urodzaju, zapewne jeszcze kolejne pokolenia będą tam jeździły i odkrywały kolejne jaskinie lub nowe korytarze w tych już odkrytych. Obecnie działamy w kilku jaskiniach jednocześnie. Co roku mamy do czego wracać, gdyż kolejne korytarze kontynuują się w różnych kierunkach oraz w głąb, co należy sprawdzić i pomierzyć.*

### Technika

Teoretycznie, jak się wydaje, sprawa jest prosta. Speleolodzy idą w góry i szukają otworów w skałach. Jeśli znajdą, schodzą lub zjeżdżają w dół. Jednak w przypadku Gór Prokletije sukces można ogłosić dopiero wtedy, kiedy po pierwszych 30-40 m jaskinia dalej się kontynuuje. To znaczy, że jest szansa na istnienie większej jaskini. Jeśli jest to jaskinia pionowa, a takich jest większość w Prokletije, to konieczne będą liny, karabinki, cały ten sprzęt specjalistyczny, który sprawia, że schodzenie w głąb ziemi jest możliwe i bezpieczne.

*Jeśli odkryjemy jaskinię i jej nie skartujemy, to tak jakby nie istniała – tłumaczy dr Kicińska – Dlatego na wyposażeniu każdy speleolog musi mieć sprzęt, który takie pomiary mu ułatwi. Nie jest to takie proste, gdyż korytarze mają różny charakter, wiją się, meandrują, czasem są ciasne, kiedy indziej mamy dużo przestrzeni. Musimy zmierzyć długość korytarzy i wyznaczyć ich azymut i upad, aby określić kierunek. W jaskini musimy też wykonać obrysy korytarzy czyli naszkicować ich kształt. Potem wszystkie te dane wrzucamy do specjalnego programu, dzięki czemu powstaje ciąg poligonowy jaskini. Ciąg ten drukujemy, a następnie nanosimy na nim z notatnika terenowego obrysy, czyli szkicujemy wzdłuż niego zarys korytarzy. W ten sposób powstaje dokumentacja, czyli dowód, że odkryliśmy jaskinię.*

Czasem, kiedy grotołazi schodzą na większe głębokości, do eksploracji podchodzi się etapami, sukcesywnie schodząc coraz głębiej. Większe odkrycia to często efekt wieloletniej pracy całego zespołu. Tak było w przypadku Jaskini Górniczej: aby dojść do rekordowej głębokości, konieczne było założenie obozu. Na głębokości ok. 360 metrów znajduje się korytarz, który posłużył za tymczasowe miejsce biwakowania. Na oboz złożyły się śpiwory, kuchenka i cały ten sprzęt, który pozwolił przetrwać w trudnych warunkach 2-3 dni.

Do jaskini wchodzi zwykle kilka osób – nie mniej niż 3, co określa się względem bezpieczeństwa. Grotołazi przed wyjściem z obozu/bazy podają godzinę wyjścia i orientacyjny czas powrotu. Jeśli nie powrócą na czas, to sygnał dla zespołu, aby ruszyć z pomocą.

Przed każdym wyjazdem konieczne trzeba zadbać o kondycję fizyczną, to znacznie ułatwia poruszanie się po skalnych korytarzach. Część osób w klubie na co dzień biega, inni jeżdżą na weekendy w góry i do jaskiń w Tatrach, inni wspinają się, jeszcze inni wybierają siłownię. To sprawia, że taternicy jaski-

niowi i speleolodzy są lepiej przygotowani do wyprawy. Poza tym, aby przystąpić do WKJT, należy przejść roczny kurs taternictwa jaskiniowego, na którym kursanci zapoznają się z technikami poruszania się na linach, a potem ćwiczą te umiejętności na poznańskiej Cytadeli, Jurze Krakowsko-Częstochowskiej oraz w Tatrach. Dopiero w praktyce okazuje się, jak ważne jest to przygotowanie, bo takich technik jest wiele: poruszanie się po linach przy użyciu specjalistycznego sprzętu (do wychodzenia w górę i zjazdów w dół) oraz wiele technik bez użycia tego sprzętu, takich jak zapieraczka – czyli praca ciałem, kiedy przemierza się kominy czy meandry, czołganie – kiedy trzeba przećkać się przez wąskie korytarze, wspinanie i in. Na koniec kursanci otrzymują certyfikat (karta taternika jaskiniowego), który otwiera im drogę do jaskiń na całym świecie...

### Dlaczego właśnie jaskinie?

Kto wie, jak nazywa się najwyższy szczyt na świecie? – pyta co roku swoich studentów dr Kicińska. W odpowiedzi las rąk. Wszyscy wiedzą, że Mount Everest. Ale kiedy pyta o najgłębszą jaskinię na świecie lub nawet w Polsce, nie zgłasza się nikt. *Tego nie uczy się nas w szkołach – mówi – A szkoda, bo to fascynujące. Te rekordy zmieniają się jak w kalejdoskopie. To dzieje się niemalże na naszych oczach. Do zeszłego roku najgłębszą na świecie była Jaskinia Krugera-Wronia na Kaukazie, a obecnie Jaskinia Wierowkina (2212 m, również na Kaukazie). Ale za 5 lat to może być jeszcze inna jaskinia. I to jedna z odpowiedzi, ale są i inne.*

*Nie mam jednej ulubionej jaskini, choć są takie do których wracam chętniej – mówi dr Kicińska – Są to jaskinie ciekawe pod względem przyrodniczym, urozmaicone morfologicznie czy z bogatą szatą naciekową. W ostatnim czasie jedną z takich jaskiń miałam przyjemność zwiedzić w Tatrach Niżnych na Słowacji. Jest to Jaskinia Štefanová, której najniższej położone korytarze biegną 40 m poniżej dna doliny, po którym płynie potok. W Tatrach jest wiele ciekawych jaskiń, takich jak Magurska, Szczelina Chochołowska, Zimna czy system Wielkiej Śnieżnej. W jaskiniach Gór Prokletije pociągające są przestrzenie np.*

*w Jaskini Górniczej, urozmaicona morfologicznie i pod względem występowania nacieków Jaskinia Gigant czy przepiękne formy lodowe w jaskiniach Lodowej czy przy Czerwonym Szlaku.*

Dla geologów, archeologów, biologów jaskinie to teren naukowych odkryć. Na podstawie badań można określić genezę jaskini i stwierdzić, na jakim jest etapie rozwoju. Próbkę osadów piasków i drobniejszych frakcji pozwalają określić, z jakiego kierunku nanoszony był przez wody osad. Ale to nie wszystko: datowania nacieków przynoszą informację na temat zmian klimatu. W jaskiniach często odnajdywane są też kości zwierząt, one służą badaniom antropologów czy paleozoologów, którzy w ten sposób m.in. próbują określić etapy ewolucji. Prowadzone są też bardzo ciekawe badania z obszaru medycyny – sprzyja temu stała temperatura i dobry mikroklimat.

Ale przecież nie tylko nauka i chęć bicia rekordów ciągnie ludzi w góry. Tak naprawdę to również forma spędzania wolnego czasu. Bo, jak mówi dr Kicińska, w zależności od zdrowia i kondycji, każdy może w ich towarzystwie realizować swoje pasje.

**Magda Ziółek**



Dr Ditta Kicińska –  
łączenie z Polską  
przez internet

FOT. MICHAŁ AMBORSKI

# 15 lat Centrum Badań im. Edyty Stein

**Od maja 2003 roku Edyta Stein „zagościła” w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i stała się patronką działającego w uczelni Centrum Badań. Ma ono charakter interdyscyplinarny i wpisuje się swoją działalnością w misję uniwersytetu, który za rok będzie obchodził swoje stulecie.**

Powołanie do życia takiej jednostki w ramach uczelni oznaczało wzmocnienie refleksji nad kulturą z perspektywy wartości, których zakwestionowanie doprowadziło do głębokiego kryzysu współczesności. I tak od piętnastu lat regularnie odbywają się w ramach jego działalności konferencje, zwane potocznie w Poznaniu „fenomenami”. Goszczą na nich badacze i badaczki z kraju i z zagranicy. Refleksja nad istotnymi problemami współczesności, dylematami humanistyki wziętej *en bloc*, wsparta praktykami integrującymi środowisko uniwersyteckie i życzliwymi relacjami międzyludzkimi, to ważna wartość sesji naukowych, otwartych na zainteresowania i potrzeby, nie tylko środowisk akademickich. Namysł nad szeroko pojętym problemem duchowości, daru, dobra, radości, życia, nad słowem, muzyką, rozmową czy też fenomenem Edyty Stein, to tylko wybrane tematy zrealizowanych do tej pory projektów badawczych.

Z czasem ukształtowało się w ramach działalności Centrum bardzo szerokie spektrum działań: np. regularne organizowanie wykładów otwartych, współpracy międzynarodowej, angażowanie się w wydarzenia z obszaru kultury i sztuki, podejmowanie inicjatyw dotyczących dialogu polsko-niemieckiego czy chrześcijańsko-żydowskiego. Inicjatywy te mają swe źródło w biografii intelektualnej patronki, która od początku swej drogi naukowej zajmowała się problemem fenomenu człowieka i człowieczeństwa, rozszerzając go w późniejszych badaniach w ramach filozofii rozwoju duchowego.

U źródeł powołania CBES w uniwersytecie, 13 maja 2003 roku, znajduje się nie tylko przyjazne nastawienie Rektora prof. S. Lorenca i dyrektora Instytutu Kulturoznawstwa prof. J. Sójki wraz z Radą Instytutu, ale impuls, który wyszedł od Immaculaty Adamskiej OCD, karmelitanki bosej i pierw-



Otwarcie konferencji „Fenomen rozmowy”. Na zdjęciu dyrektor Centrum Badań im. Edyty Stein, prof. Anna Grzegorzczak oraz prorektor UM prof. Michał Musielak

szej tłumaczki dzieł E. Stein. Słowa z jej listu na otwarcie Centrum współbrzmia z motywacją Jana Pawła II uczynienia Edyty Stein współpatronką Europy i świadczą o jej wielkiej intuicji duchowej i kulturoznawczej, w której spotyka się tak potrzebny współczesnemu uniwersytetowi wymiar horyzontalny i wertykalny w uprawianiu wiedzy: „Godzinę utworzenia Centrum odczytuję jako nadejście godziny filozoficznej i kulturotwórczej misji Edyty Stein. Widziałam w niej zawsze symbol dzisiejszej sytuacji duchowej świata oraz znak lepszej przyszłości. Dziś, kiedy niemal wszystko stawia się pod znakiem zapytania lub wręcz zaprzeczenia, Edyta Stein podsuwa sugestie, których wartość sprawdziła własnym życiem i które warto przemysleć”.

Jubileusz 15-lecia powstania Centrum Badań im. Edyty Stein odbędzie się 16 maja 2018 roku w Collegium Minus.

**Anna Grzegorzczak  
Małgorzata Grzywacz**

## Pamiętki z wydziałów

**Zanim w Collegium Iuridicum zostanie otwarta ekspozycja Muzeum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, konieczne jest zebranie odpowiednich eksponatów.**

Zbiory są już całkiem pokaźne: od zabytkowych biurków i urządzeń laboratoryjnych po odznaczenia i korespondencję. Są tu m.in. listy Jana Pawła II do prof. Gerarda Labudy, czy niezbędny w pracy archeologa niwelator. Przechodził z rąk do rąk od Józefa Kostrzewskiego poczynając, a kończąc na Hannie Kócce-Krenz. Do Muzeum w ostatnim czasie trafiły m.in. fotel po prof. Józefie Paczoskim, liczne fotografie, dokumenty, rękopisy m.in. po prof. Stanisławie Kielichu, strój kąpielowy naszej absolwentki Teresy Zarzeczńskiej-Różańskiej, która jako pierwsza polska zawodniczka przepłynęła kanał La Manche.

Chcąc ułatwić przekazywanie materiałów zaplanowano w maju całodzienne dyżury pod wspólnym ha-



**Fotel  
po prof. Józefie  
Paczoskim**

słem „Pamiętki z Wydziału”. Po szczegółowy program zapraszamy na uniwersyteckie.pl.

Niezależnie od spotkań na wydziałach Muzeum przyjmować będzie pamiętki w dogodny dla darczyńcy sposób. Najlepsze będzie umówienie spotkania.

**Muzeum Uniwersytetu  
im. A. Mickiewicza w Poznaniu  
Collegium Iuridicum  
ul. Św. Marcin 90  
61-809 Poznań  
Pokój 016**

**Kontakt: 061 829 47 40  
muzeum@amu.edu.pl  
FB: MuzeumUAM**

# Bitwa o wróbla

W marcu obchodzony był jego dzień. Od jakiegoś czasu wróbel jest ważnym tematem również w Poznaniu. O jego wadze niech świadczy fakt, że „The Independent” ufundował nagrodę w wysokości 5 tys. funtów dla autora artykułu wskazującego główną przyczynę masowego wymierania wróbli na Wyspach. W Chinach kiedyś traktowany jako wróg, dziś wspierany przez rząd. Jak jest więc z naszym wróblem?

O tym rozmawiamy z kierownikiem Zakładu Biologii i Ekologii Ptaków UAM – prof. Jakubem Kosickim



FOT. LUKASZ WOZNY

**Czy jest możliwe, by faktycznie wróble zniknęły z naszego krajobrazu?**

Wbrew pozorom odpowiedź na to pytanie nie może być jednoznaczna. Z biologicznego (ekologicznego) punktu widzenia wymieranie gatunków jest możliwe i jak wszyscy wiemy, takie wydarzenia miały już miejsce w historii Ziemi.

Niemniej, zauważalny problem zmniejszenia liczebności wróbla domowego sprawia, że wyginięcie tego gatunku jest zdecydowanie mniej prawdopodobne. Programy takie, jak Monitorng Pospolitych Ptaków Lęgowych w Wielkopolsce, którego byłem koordynatorem przez 10 lat, wykrywają problem spadku liczebności ptaków, choć nie identyfikują przyczyn tej negatywnej tendencji.

**Właściwie dlaczego jest coraz mniej wróbli? Czy łatwo odpowiedzieć na to pytanie?**

Przed wszystkim populację wróbla, która w Polsce stanowi 5% światowej populacji, możemy umownie podzielić na dwie subpopulacje: tzn. populację miejską i populację wiejską. Spadek liczebności obserwuje się w tych obu populacjach, więc przyczyny są zapewne bardzo złożone.

Niewątpliwie w drugiej połowie lat 90 wygląd Polski zaczął się radykalnie zmieniać. Dotacje już przed akcesem Polski do Wspólnoty Europejskiej, jak i późniejsze, doinwestowały polskie wsie i miasta, co poprawiło ogólny wygląd naszych aglomeracji. Po prostu jest czystiej i ładniej. Niemniej taki stan rzeczy, choć przez nas pożądanym nie musi być korzystny dla ptaków. Z krajobrazu naszych miast zniknęły w zasadzie z dnia na dzień otwarte pojemniki na śmieci, które stanowiły rezerwar pokarmu przede wszystkim dla wróbli. Co więcej, odpady organiczne są szczelnie zamykane w plastikowych workach, uniemożliwiając jakkolwiek do nich dostęp.

Nasze miejskie trawniki są równo wystrzyżone i trudno tam szukać jakiegoś owadziego życia, albo schronienia przed natrętnym drapieżnikiem. Oliwy do miejskiego wróblowego ognia dołała także termomodernizacja budynków, bowiem szczelnie zamykanie wszystkich otworów uniemożliwia budowanie przez ten gatunek gniazda.

Podobne czynniki limitują populację wróbla w krajobrazie rolniczym. Prowadziliśmy badania nad lokatorami bocianich gniazd. Okazało się, że to właśnie wróbel najczęściej wybiera bocianie gniazdo na miejsce swojego rozrodu. Z ochroniarskiego punktu widzenia bocian stał się więc dla wróbla gatunkiem parasolowym. Chroniąc bociana, chronimy tym samym wróbla. Niemniej samo miejsce gniazdowe to za mało. Zauważyliśmy, że w tych gospodarstwach rolnych, które radykalnie się zmieniły tj.

kury z wolnego wybiegu zamknięto w klatkach, obejścia, gdzie do tej pory dumnie spacerował drób zastąpiono pozbrukiem, uszczelniono i odmalowano budynki gospodarcze, wróbli w bocianich gniazdach jest znacznie mniej, niż w tych gospodarstwach, gdzie takich zmian nie przeprowadzono. To stwierdził Rosin i współpracownicy w 2016 roku.

Pytanie, które potencjalnie może się nasunąć brzmi, w jakiej porze roku wróble są najbardziej podatne na braki pokarmu – oczywiście w okresie zimowym – ale nie tylko zimno wpływa negatywnie na ten gatunek. Tam, gdzie drapieżników jest dużo, jest też większa szansa, że wróbel zostanie zjedzony w momencie żerowania. I w tym właśnie miejscu zarówno w mieście, jak i na wsi wkracza znany wszystkim kot. Problem bezpańskich kotów to problem, z którym tak naprawdę nikt nie chce się zmierzyć, ponieważ temat ten wywołuje wielkie emocje; ale problem od samego zamiatania go pod dywan nie zniknie. Tak! Koty są prawdopodobnie główną drapieżniczą siłą selekcyjną działającą na wróbla.

Zadała Pani pytanie, czy spadek liczebności to skutek ewolucji. Zdecydowanie nie! Zmiany ewolucyjne charakteryzują się z reguły cyklicznością. Innymi słowy, jeśli pojawia się czynnik środowiskowy, który powoduje spadek np. kondycji zwierząt, to po pewnym czasie na skutek działania doboru naturalnego gatunek zaczyna sobie radzić z tym czynnikiem i liczebność populacji zaczyna wzrastać do stanu wyjściowego. W przypadku wróbla mamy ciągle, w zasadzie liniowy spadek liczebności i tak naprawdę nie wiadomo, co napędza tę tendencję.

**Co możemy zrobić, aby uchronić ten gatunek?**

Przed wszystkim racjonalnie dokarmiać wróbla (ziarna zbóż) w okresie zimowym w odpowiednich miejscach (np. w karmnikach), wieszac skrzynki lęgowe. Podczas termomodernizacji budynków przygotować alternatywne miejsca gniazdowe i zredukować populację miejskich kotów.

**Czy wróbel jest nam faktycznie potrzebny?**

Jest to bardzo niebezpieczne pytanie, ponieważ niesie ze sobą informację, że każdy element środowiska ma pełnić dla człowieka wymierną funkcję. Niestety koegzystująca z nami materia żywna w większości przypadków nie przynosi nam (albo jeszcze ich nie znamy) kwantyfikowalnych efektów. Odpowiadając jednak wprost: wróbel domowy to przede wszystkim element naszej rodzimej fauny i jest także naturalnym „eliminatorem” uciążliwych dla człowieka owadów.

**Marta Duszyńska**  
stażystka Biura Prasowego UAM

**Wielkimi krokami zbliża się Majówka a z nią szereg imprez, które od lat wpisują się w kalendarz wydarzeń uniwersyteckich. Poniżej publikujemy najważniejsze z nich, które specjalnie dla Państwa zebrała Marta Tarczyńska**

**1-3.05** XVIII Majówka w Botaniku odbędzie się w dniach od **1 do 3 maja** na terenie Ogrodu Botanicznego UAM. W programie imprezy m.in. występy artystyczne, wystawy, gry i zabawy a także kiermasz roślin i artykułów ogrodniczych oraz wyrobów artystycznych i rękodzieła. W ramach majówki odbędzie się też kwesta na rzecz Hospicjum PALIUM.

**10.05** Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. UAM dr hab. Andrzej Lesicki zaprasza wszystkich miłośników muzyki na tradycyjny **Koncert Majowy** w ramach obchodów Dekady Jubileuszowej. Koncert dla społeczności akademickiej odbędzie się w czwartek, **10 maja 2018 r.** w Auli Uniwersyteckiej. Wystąpią: Orkiestra Filharmonii Poznańskiej, Chór Kameralny UAM oraz Chór Akademicki UAM.

**8-15.05** XV Tydzień Bibliotek odbędzie się w dniach **8-15 maja**. Hasłem ogólnopolskiego tygodnia bibliotek jest „(Do) wolność czytania”. W ramach imprezy Biblioteka Uniwersytecka organizuje m.in. spotkanie z blogerami Crazy Nauka, Aleksandrą i Piotrem Stanisławskimi pt. „Jak zmieniliśmy nasze pisanie o nauce, żeby ludzie chcieli nas czytać?”, „Narracje”, wystawę rzeźb Grupy Twórczej Terakota a także konferencję pt. „Komiks Niepokorny”.

**8.05** w Bibliotece Uniwersyteckiej zostanie otwarta wystawa pt. „Rektorzy Almae Matris Posnaniensis. Część II 1941-1981”. Wykład pt. „W obronie nauki i polskości. Uniwersytet Poznański w latach 1940-1956” towarzyszący wydarzeniu wygłosi prof. Grzegorz Łukomski. Ponadto w holu Biblioteki Uniwersyteckiej można oglądać retrospektywne wystawy z cyklu „Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego” przygotowane przez Hannę Borówkę-Woźniak i Hannę Wieland.

**9-10.05** **Wielkie Grillowanie** to impreza od lat gromadząca tłumy studentów na uniwersyteckim Morasku. W tym roku organizatorzy zapraszają na piknik, grillowanie i muzykę na żywo. Gwarantowana niezwykła atmosfera, grillowana kiełbasa oraz dodatkowe atrakcje, takie jak strefa food trucków, animacje oraz konkursy.

**9.05** W ramach **Dnia Sportu UAM, 9 maja**, rozpocznie się niezwykle widowisko: mecz szermierczy University of Oxford vs. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ponadto będzie można uczestniczyć m.in. w XXV Biegu Wiosennym im. Jerzego Żeligowskiego, turniejach, maratonach oraz Dziekańskim Turnieju Darta pracowników UAM o Puchar Rektora UAM.

**11.05** Wydział Neofilologii UAM już po raz trzeci zaprasza do udziału w obchodach **Dnia Różnorodności Kulturowej dla Dialogu i Rozwoju**. Celem obchodów jest promocja kultury, różnorodności kulturowej i dziedzictwa kulturowego. **11 maja** w Collegium Novum odbędzie się wystawa przekładów „Pana Tadeusza”, sesja posterów naukowych, prezentacja laboratorium psycholingwistycznego, Speed Talking z przedstawicielami 17 różnych kultur świata oraz piknik różnorodności smakowej. Natomiast **12 maja** w Pawilonie (ul. Ewangelicka 1) będzie można uczestniczyć m.in. w warsztatach tanecznych, muzycznych i rękodzielniczych, prelekcjach, wystawach i koncertach.

**12.05** **VIII Festyn Rodzinny UAM** odbędzie się **12 maja** na Kampusie Morasko. W ramach imprezy zaplanowano m. in.: zabawy, piknik, konkurencje sportowe oraz występy na estradzie. Ponadto na uczestników czekać będą atrakcje w namiotach: Dotknij – powąchaj – posłuchaj – wygraj, Piracka wyprawa – kraina skarbów kapitana Haka, Podwodny świat zabawy, Namiot tajemnic i wiele innych.



# M A J Ó W K A

**15-17.05** **VII edycja Kongresu Kół Naukowych** odbędzie się w dniach **15-17 maja** na dwóch wydziałach naszego uniwersytetu, Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa oraz na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej. Tematem przewodnim VII edycji jest 100 – lecie odzyskania niepodległości, a motywem spajającym dokonanie bilansu i omówienie perspektyw dla Rzeczypospolitej Polskiej.

**16-18.05** **IX edycja Festiwalu Kultury Studentów Kulminacje** odbędzie się w dniach **16-18 maja** na na Kampusie Ogrody. Festiwal od kilku lat prezentuje studencką pasję tworzenia. Powstał po to, by studenci łączyli pasję z wiedzą, energią i umiejętnościami. Ideą wydarzenia jest wyrażanie siebie poprzez sztukę, pokazanie studenckich talentów, manifestacja odrębności, tworzenie więzi społecznych, współgranie i poznawanie otoczenia.

**19.05** Noc Muzeów w Bibliotece Uniwersyteckiej. W programie opowieść o zwyczajach towarzyskich elit XIX-XX wieku osnuta wokół sztambuchów z kolekcji BU UAM. Zaprezentowane zostaną najciekawsze obiekty z kolekcji albumów pamiątkowych, które dokumentują życie towarzyskie polskich elit z XIX i początku XX w. Prezentacji sztambuchów dokona dr Alicja Szulc. Pokazowi towarzyszyć będzie prezentacja multimedialna.

**24-26.05** **Festiwal Muzyczny Juwenalia** Poznań 2018 odbędzie się w dniach od **24 do 26 maja** w Parku im. Jana Pawła II. Festiwal jest tworzony przez uczelnie poznańskie, zrzeszone w Porozumieniu Samorządów Studenckich Uczelni Poznańskich (PSSUP) oraz Porozumieniu Samorządów Studenckich Niepublicznych Uczelni Poznańskich (SSNUP). W programie poza koncertami znajdziemy: „Dyskusyjne Forum Juwenaliowe”, występy kapel zaczynających swoją karierę, studenckie teatry, stand up-y, a także animacje i artystyczną strefę studencką. Gwiazdą Festiwalu będzie Krzysztof Krawczyk.

**19.05** Podczas **Nocy Muzeów** w Collegium Minus będzie można obejrzeć przygotowaną na tę okazję wystawę prezentującą historię budynku. Tego dnia będzie też niepowtarzalna okazja zwiedzenia budynku wraz z Aulą, by poznać ich tajemnice i nieznaną szerokiej publiczności miejsca. Wysłuchać też będzie można kilku prelekcji o znaczeniu tego gmachu w dziejach Uniwersytetu (prof. Maciej Michalski) oraz ukazywaniu na różnych przekazach ikonograficznych (Jakub Skutecki), a także początkach Uniwersytetu Rzeszy (prof. Tadeusz Janicki). Dwa wykłady związane będą z rocznicami obchodzonymi w tym roku. Będzie zatem wykład o pierwszych wykładowczyńiach na Uniwersyteckie (dr Anna Kołos) i strajku studenckim w 1968 r., (prof. Stanisław Jankowiak).

**25.05** Wręczenie nagrody i stypendium w czwartej edycji **Poznańskiej Nagrody Literackiej** odbędzie się **25 maja** w Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu. Nagroda przyznawana jest w dwóch kategoriach: za wybitne zasługi dla polskiej literatury i kultury (Nagroda im. Adama Mickiewicza) i za znaczący, innowacyjny dorobek w dziedzinie literatury, humanistyki, popularyzacji kultury literackiej dla twórcy, który nie ukończył 35. roku życia (Nagroda – Stypendium im. Stanisława Barańczaka).



▲ To była niespodzianka, nawet dla znawców XIX-wiecznej twórczości operowej Gaetano Donizettiego. Co prawda jego „Requiem” – dedykowane przyjacielowi, Vincenzo Bellinemu – już półtora roku temu zaprezentowano w Warszawie, ale dopiero teraz (2. III) owo zapomniane dzieło, pod tą samą batutą wybitnego czeskiego dyrygenta i chórmistrza Vaclava Luksa, usłyszeliśmy po raz pierwszy w Poznaniu. 17-częściowa, monumentalna msza żałobna – na pięć głosów solowych, chór mieszany i orkiestrę – choć nie dorównuje podobnemu utworowi np. Verdiego, po blisko 150 latach od prawykonania robi wrażenie kunsztownymi łączeniami muzyki religijnej z formami wokalnymi (operowymi) i instrumentalnymi. Entuzjastyczne przyjęcie było zasługą polsko – czeskiego kwintetu solistów, który tworzyli: Natalia Rubiś (sopran), Agnieszka Rehlis (mezzosopran), Vaclav Cizek (tenor) i dwa basy – Jan Martinik i Roman Hoza, a przede wszystkim zaś – coraz częstszych u nas gości – Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej. Świetnie też znów wypadli nasi filharmonicy, a całość znakomicie poprowadził Vaclav Luks. Słowo wprowadzające prof. R. D. Goliańka (w książeczce programowej i wygłoszone z estrady).

▲ Tydzień później (9. III) Filharmonia ponownie zgotowała melomanom ciekawostkę, pod intrygującym tytułem: „Mozart z... Nowego Świata”. Dzięki ks. Piotrowi Nawrotowi, profesorowi naszego Uniwersytetu i Konserwatorium w La Paz, równocześnie misjonarzowi w Ameryce Płd., wybitnemu muzykologowi, badaczowi i edytorowi m.in. muzyki baroku boliwijskiego, byliśmy świadkami europejskiego prawykonania 40. Symfonii Pedro Ximenesa de Abriilli Tirado – Peruwianczyka, omal rówieśnika Mozarta. Jego ogromnym – podobnie jak Wolfganga Amadeusza – dorobkiem twórczym, od lat zajmuje się ks. prof. Nawrot, który nie przypadkiem miejsce swego urodzenia i wychowania wybrał na tę prezentację. Filharmonicy pod batutą Łukasza Borowicza – dyrygenta i także niestrudzonego muzycznego odkrywcy – doskonale zapoznali nas z brzmieniem, zrekonstruowanego przez poznaniaka, mozartowskiego (a może bardziej haydnowskiego?) w stylu i formie utworu z... Nowego Świata. Wieczór otworzyła Suita F-dur G. Ph. Telemanna z solowymi partiami dwojga waltornistów: Marii Murawskiej-Bednarskiej i Piotra Kowalskiego, a zamknął wirtuozowski II Koncert fortepianowy Johannes Brahmsa w fascynującym wykonaniu świetnego, niemieckiego pianisty Martina Helmchena i wspaniale towarzyszącej mu orkiestry FP pod dyr. Ł. Borowicza, uzupełniony – po owacji – solowym Intermezem także J. Brahmsa.

▲ Reprezentanci trzech generacji artystów wystąpili (11. III) z Orkiestrą Kameralną PR „Amadeus” pod dyr. Agnieszki Duczmal. 17-letnia Ines Issel Burzyńska, Hiszpanka z polskimi korzeniami, zwyciężczyni 12 (!) międzynarodowych konkursów, a wśród nich turnieju Młodych Skrzypków im. K. Lipińskiego i H. Wieniawskiego w Lublinie w 2015 r., przepięknie zagrała Introdukcję i rondo capriccioso Camille Saint-Saensa. Dwa tygodnie później (26. III) I. I. Burzyńska zdobyła 13. (!) trofeum – Grand Prix, odbywającego się w Poznaniu XV Międzynarodowego Konkursu im. G. Telemanna. Natomiast Krzysztof i Jakub Jakowiczowie; ojciec – wybitny wirtuoz i pedagog, laureat m.in. Konkursu Wieniawskiego w 1962 r. oraz syn – koncertujący w kraju i na świecie od 11 roku życia, również zdobywca licznych laurów konkursowych, byli solistami w Concerto „Liliowym” na dwoje skrzypiec i smyczki Sławomira Czarnckiego. Pełnej ekspresji kompozycji, powstałej w 2002 r. i opiewającej folklor podhalański. Kolejny wieczór 50. sezonu „Amadeusa”, zamknęła słynna Serenada C-dur Piotra Czajkowskiego, nagrodzona stojącą owacją.

▲ 47. „Poznańską Wiosną Muzyczną” – doroczny Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej – rozpoczął (16. III) koncert Orkiestry Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Jakuba Chrenowicza. Przypomniano, należące już do klasyki XX-wiecznej twórczości dzieła: Krzysztofa Pendereckiego Trzy utwory w dawnym stylu (z filmu W. J. Hasa „Rękopis znaleziony w Sarragossie”), Henryka Mikołaja Góreckiego – także Trzy utwory w dawnym stylu oraz Witolda Lutosławskiego Łańcuch II – z brawurą zagrana partią solową przez Marcina Suszyckiego, koncertmistrza filharmoników poznańskich. Nowością stanowiło prawykonanie – w obecności kompozytora Janusza Stalmierskiego – rodzaju poematu symfonicznego „Morze traw” i podobnego w gatunku utworu (z 2005 r.) pt. „La barca”, autorstwa Litwinki Onute Narbutaite. Komentował Mikołaj Rykowski.

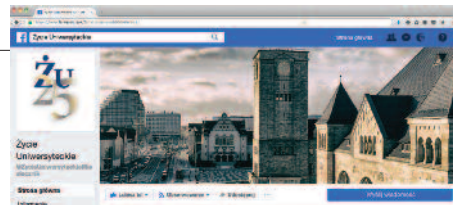
▲ Rektorski cykl „Muzykalny UAM” utrwała się w akademickiej społeczności. Kolejny (19. III) koncert, znów zapełnił Aulę Lubrańskiego, ale tym razem przeniósł melomanów w świat innej muzyki. Dwaj germaniści – prof. Roman Dziergwa (jako pianista) i dr Karol Górski (perkusista), wraz z wokalistką Tirsą, kontrabasistą Kazimierzem Milerem i trębaczem Dymitro Tuschenko, utworzyli przed rokiem (z inicjatywy Krzysztofa Wodniczaka) Zespół Coctail & Tirsas Jazz Band. W półtoragodzinnym montażu opracowań kilkunastu najśłynniejszych światowych bluesów, pieśni gospel i standardów jazzowych, u wielu – zwłaszcza nieco starszych słuchaczy – z pewnością odświeżyli nie jedno wspomnienie. Opowieść o pop-przebojach wszechczasów (Summertime, La Paloma, Only You...) interesująco wiodła prof. Alina Mądry. Czekamy na następną muzykalną wieczór!

(rp)



**ŻYCIE** UAM POZNAŃ  
UNIwersYTECKIE nr 5 (296) | maj 2018

Czekamy na Wasze



**Wydawca:**  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Rektorat, 60-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: [redakcja@amu.edu.pl](mailto:redakcja@amu.edu.pl)  
[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

**REDAKTOR NACZELNY:** Krzysztof Smura, [krzsmu@amu.edu.pl](mailto:krzsmu@amu.edu.pl)  
**SEKRETARZ REDAKCJI:** Magda Ziółek, [magdazio@amu.edu.pl](mailto:magdazio@amu.edu.pl),  
**REDAKCJA:** Maria Rybicka, Jolanta Lenartowicz,  
Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala, Aleksandra Polewska,  
Romuald Polczyński, Przemysław Stanuła  
**FOTO:** Łukasz Woźny, [fotograf@amu.edu.pl](mailto:fotograf@amu.edu.pl)  
**KOREKTA:** Maria Nowak

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Święty Marcin 78 (2 piętro), 61-809 Poznań  
**BIURO REDAKCJI:** Marta Tarczyńska  
**OPRACOWANIE GRAFICZNE:** Zosia Komorowska  
**DRUK:** Zakład Poligraficzny Moś i Łuczak sp. j.  
ul. Piwna 1, 61-065 Poznań

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.  
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Numer do druku oddano 16 kwietnia 2018 r.



Nadnotecki Instytut UAM w Pile był organizatorem Nocy Sów. To ogólnopolskie wydarzenie edukacyjne, organizowane przez stowarzyszenie Ptaki Polskie, poświęcone socom. Miniona noc była pierwszą w historii, kiedy spotkanie zorganizowano również w Pile



Profesor Hanna Kóčka-Krenz została uhonorowana Medalem Homini Vere Academico. Medal przyznawany jest przez Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza od 2013 roku



Drzwi Otwarte na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM



W trakcie Targów Edukacyjnych w Poznaniu UAM zapraszał do odwiedzenia stoiska na terenie MTP. Można było porozmawiać ze studentami i zaopatrzyć się w najnowszy katalog rekrutacyjny. Kandydaci otrzymali także najnowsze uczelniane gadżety



Na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM zakończył się wielki finał akcji Meteora Fortuny. Radio Meteor przedstawiło swoją aplikację mobilną. Radiowcy gościli na wszystkich wydziałach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza



Dr Marek Bąkowski w Tatitibo razem z grupą entuzjastów entomologii łowi motyle do świetlnej pułapki. Dr Bąkowski z Wydziału Biologii UAM niedawno wyruszył na kolejną wyprawę. O poprzednich opowiadał na łamach „Życia” w lutym, w materiale, „Motyle i wojna”



Słuchaczki II roku Szkoły Tłumaczy UAM programu polsko-angielskiego odbyły wyjątkową wizytę studyjną w siedzibie Dyrekcji Generalnej ds. Tłumaczeń Pisemnych Komisji Europejskiej w Luksemburgu



FOT. LUKASZ WOŹNY

Sfinks nad wejściem do rektoratu? Jest on umieszczony na hełmie bogini Ateny-Minerwy, której głowa zdbi portal wiodący do obecnej siedziby rektora UAM. Sfinks na głowie bogini jest płci żeńskiej i nosi królewską chustę nemes. Przedstawienie bogini mądrości ze sfinksem znajduje swoje analogie jeszcze w starożytności. Było to symboliczne przedstawienie zależności kultury zachodniej od mądrości i osiągnięć cywilizacji starożytnej, przede wszystkim egipskiej. Autorem rzeźby jest Eduard Fürstenau.